Nr 21. Kraków, Środa 27 Stycznia 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (za 3 stroną) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Luty . . . . . . złr. 1·80
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 3.60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . . marek 6
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 26 stycznia.

Pada kropla po kropli na opokę, na której wspiera się gmach władzy margrabiego of Salisbury. Jeden wybór uzupełniający po drugim przerzedza szeregi partyi ministeryalnej, a z lewej strony Izby ku prawej posuwa się zwolna *the right honourable opposition of Her gracious Majesty*.

Przed kilku miesiącami zwracaliśmy na tem miejscu uwagę na znaczący bardzo objaw w tym szeregu klęsk stronnictwa rządowego. Leży on w tem, że przeważny procent porażek dotyka nie rdzenia większości obecnej, t. j. torysów, ale idących z nimi ręka w rękę liberalnych unionistów z pod sztandaru markiza of Hartington i p. Chamberlain. Znaczącym nazwaliśmy objaw ten dlatego, że świadczy on o wzroście i zwycięstwie idei irlandzkiego *home-rule* wśród liberalnych wyborców Wielkiej Brytanii. Cały dzisiejszy system rządowy opiera się właśnie na tem, iż pewna, dość znaczna nawet ilość tych liberalnych wyborców wzdragała się pójść za Gladstonem na pole autonomii, której żądał dla Irlandyi. Dziś odstępne okręgi wyborcze stopniowo i stale powracają pod komendę „wielkiego starca,“ a doniosłość tego faktu występuje tem jaskrawiej, jeśli sobie uprzytomnimy, że Gladstone nie wyrzekł się ani litery ze swego irlandzkiego programu, że z unionistami ani paktował, ani kompromisu nie szukał.

Więc jasny z tego wniosek, że bez względu na hasło tak zwanej jedności królestwa wielkobrytańskiego, idea sprawiedliwości, jaka niewątpliwie tkwi w irlandzkim programie przywódcy whigów, zaczyna tryumfować w szerokich warstwach społeczeństwa angielskiego. Symptom to dość częsty, a bardzo ciekawy, że w każdej wielkiej, zasadniczej walce, naród z początku słucha haseł zewnętrznych a dopiero powoli, oswoiwszy się z pojęciami, które, zaprawione stosownie przez stronnictwo przeciwne, raziły i odpychały go, zaczyna szukać wewnętrznej tych haseł treści i znaczenia. Sztuka agitacyi zbyt często polega na tem tylko, że stronnictwu wrogiemu nada się pewne, strasznie brzmiące hasło, streści się jego program w kilku zarówno popularnych, jak fałszywych komunałach, a potem tym preparatem podnieca się namiętności wyborcze. Udaje się to czasem dość długo, ale w końcu mści się strasznie. Bo kiedy naród pozna i przekona się, że go oszukiwano, że korzystano z jego szlachetnych nieraz popędów, aby go wprowadzić na tory fałszywej i złej polityki, wówczas odwraca się od dotychczasowych doradców stanowczo i niepowrotnie.

Próbierzem wartości moralnej, jaką posiada polityka autonomii irlandzkiej, jest fakt, że schizma wyborców liberalnych i ich sztuczne połączenie się ze stronnictwem centralistycznem trwało stosunkowo niedługo. Nie pomogły głośne hasła o jedności ojczyzny (z pognębieniem jednej wielkiej, nieszczęśliwej prowincyi); treść właściwa hasła *home-rule* wychodzi dziś coraz bardziej, coraz silniej na jaw i dziesiątkuje parlamentarne zastępy lorda Salisbury.

Sygnalizowana wczoraj klęska unionisty Brooksa w Rossendale jest stanowczo najcięższym ciosem, jakiego doznała dotychczas wewnętrzna polityka angielskiego premiera. Pomyślmy tylko, że chodziło tu o następcę samegoż unionistów przywódcy, że walka toczyła się nie o krzesło w Izbie, ale wprost i bezpośrednio o polityczną zasadę, o racyę bytu unii odłamu whigów z torysami przeciw Irlandyi. Doprawdy, śmierć starego księcia Devonshire, powołująca markiza Hartington do spokojnego Olimpu lordów, ciężkie odbiła piętno na przyszłości politycznego kierunku, reprezentowanego przez dzisiejszy gabinet angielski.

Dla Irlandyi zwycięztwo pana Maden ma wartość stokroć większą, niżby ją mógł mieć jakikolwiek wybór we wnętrzu samejże Zielonej wyspy, większą nad wydarcie Anglikom choćby kilku mandatów do Izby — bo oznacza złamanie organizacyi bojowej, stworzonej sztucznie i utrzymywanej z trudem przeciw Irlandyi i jej politycznym aspiracyom.

Na tle onegdajszego wyboru w Rossendale podwójnie ponuro brzmi dla lorda Salisbury wiadomość, którą w formie krótkiej notatki zamieścił najbardziej wpływowy dziennik irlandzki *Freemans Journal*. Zapowiada on stanowczo rychłe pogodzenie się i zlanie w jedno narodowe stronnictwo obu wrogich frakcyj irlandzkich, parnellitow i antiparnellitów. I z pewnością chwila do tej zgody dobrze wybrana: rysują się mury systemu centralistycznego w Anglii, nowe nieznane masom angielskim uczucie wyrozumiałości i sprawiedliwości dla krzywd i nieszczęść Irlandyi budzi się i rośnie potężniej z dnia na dzień. W tej chwili rozbicie dalsze w łonie przedstawicieli najdroższych narodowych potrzeb, pragnień i dążności byłoby dowodem, że Irlandya nie zasługuje na tę zmianę w umysłach ludu angielskiego.

Gladstone pracuje też usilnie nad zbliżeniem i zespoleniem obu irlandzkich stronnictw, a dość wymienić jego nazwisko, aby zgadnąć, że ostrze tej akcyi pojednania zwróci się przeciw spółce torysowsko-unionistycznej. Gdyby nie nieszczęśliwa sprzeczność między tą wewnętrzną działalnością Gladstone'a a wartością jego polityki zewnętrznej, możnaby dzień wyboru w Rossendale powitać z niezakłóconem zadowoleniem jako dzień tryumfu sprawiedliwości i ekspiacyi.

Przegląd polityczny.

Z Wiednia donoszą do *Przeglądu*: Rada państwa zostanie odroczoną już w końcu lutego, a to z tego powodu, że okazało się, iż po sejmach musi być jeszcze raz zwołaną dla załatwienia ustaw, odnoszących się do kolei okólnej i asanacyi Wiednia, a może już dla uchwalenia upoważnienia dla rządu do podjęcia akcyi, mającej na celu regulacyę waluty. Odpowiednia ustawa zostanie przedłożona może już na wiosnę, w każdym zaś razie w jesieni. Rozkład zatem kampanii parlamentarnej przedstawia się następnie: odroczenie Rady państwa pod koniec lutego; sejmy przez ostatnie dnie lutego i cały marzec; po świętach, w kwietniu, powtórnie Rada państwa do 1 czerwca; 1 czerwca delegacye wspólne; w październiku po trzeci raz Rada państwa dla budżetu na r. 1893.

Z powodu pogłosek, jakie krążyły w ostatnich czasach o ustąpieniu Hurki z Warszawy, pisze *Kraj* petersburski: „Gazety zagraniczne zamieściły przed tygodniem sensacyjny telegram o bliskiem ustąpieniu jenerał-adjutanta Hurki z dotychczasowego stanowiska. Jako źródło tej wiadomości podano, przez pomyłkę, półurzędowy *Journal de St. Pétersbourg*, zamiast, jak rzeczywiście było, *Petersburger Ztg*, która jest organem czysto-prywatnym i pomimo, że stanowi własność cesarskiej akademii nauk, żadnych stosunków ze sferami urzędowemi nie posiada. Co się tyczy samej pogłoski, to, podług informacyj, zaczerpniętych ze źródła wiarogodnego, jest ona pozbawioną podstawy. Projekt podobny nie był nawet poruszany. Zasługi, położone przez jenerała Hurkę, wysoki autorytet wojskowy i urok jego imienia, zbyt wysoko są cenione, aby mogła być mowa o zastąpieniu obecnego dowódcy wojsk rosyjskich na granicy zachodniej przez kogokolwiek innego.“ — Równocześnie powtarza także *Kraj* za *Dniewnikiem Warszawskim*, iż podczas noworocznego przyjęcia w zamku warszawskim Hurko odezwał się do zebranych wojskowych w te słowa: Winszuję wam panowie nowego roku i mam nadzieję, że rok ten, na wzór swego poprzednika, będzie rokiem spokojnej, ale wytrwałej i pożytecznej pracy w sprawie naszego kształcenia się militarnego.

W parlamencie niemieckim podczas rozpraw nad traktatem handlowo-cłowym ze Szwajcaryą, zwróciła na siebie powszechną uwagę mowa p. Bennigsena, niegdyś przywódcy niemieckiego towarzystwa narodowego i późniejszego stronnictwa narodowo-liberalnego, a dziś naczelnego prezesa prowincyi hanowerskiej. W mowie swej wezwał p. Bennigsen stronnictwa liberalne wszelkich odcieni, aby porzucając waśnie, skupiły się pod jeden sztandar liberalny, mający stawić czoło wzmagającemu się nadmiernie wpływowi stronnictw zachowawczych. Odezwę tę pojmują powszechnie jako zamaskowaną zaczepkę obecnego ministerstwa i całej jego polityki, o którą walka właściwa rozgrywa się w sejmie pruskim z okazyi projektu szkolnego. To też wywodów Bennigsena nie pozostawił bez odpowiedzi ks. Ferdynand Radziwiłł, który, przemawiając imieniem Koła polskiego za traktatem, wykazywał, że ludność liberalna w Niemczech z biegiem czasu coraz więcej się oddaliła od prawdziwego liberalizmu. Dowodzi tego zachowanie się frakcyi narodowo-liberalnej w parlamencie i w kwestyi polskiej w Izbie deputowanych. Teraz przeciwnie o rządzie można powiedzieć, że kieruje się rozumnym liberalizmem. W dalszym ciągu rozpraw zwrócili się wolnomyślni posłowie Bamberger i Richter przeciw wyrażonej przez Bennigsena nadziei zbliżenia się do siebie stronnictw liberalnych i oświadczyli, że tego rodzaju zbliżenie się nie może się opierać na stagnacyi w kwestyi cłowej i na zaniechaniu żądania dalszego obniżenia ceł, natomiast oświadczyli obaj wolnomyślni mowcy, że stronnictwo wolnomyślne chce działać w porozumieniu z stronnictwem narodowo liberalnem w kwestyach czysto rzeczowych, a mianowicie w wspólnej walce przeciw ustawie szkolnej i wzmocnieniu wpływu obywatelstwa na administracyę kraju.

Admirał Gervais zamianowany został szefem sztabu jeneralnego marynarki francuskiej. Stanowisko to zostało świeżo utworzone; *Journal Officiel* ogłosił w piątek odnośny dekret. Funkcye nowego szefa sztabu jeneralnego marynarki będą analogiczne do tych, jakie sprawuje jenerał Miribel w departamencie wojny; pod jego kierunkiem będzie pozostawała między innemi kancelarya ministra wojny, któremu będzie pomagał we wszystkich szczegółach administracyjnych. Zwłaszcza podlegać mu będzie wszystko, co dotyczy przygotowań wojennych. We wszystkich komisyach przysługuje mu prawo głosu doradczego, a zwłaszcza w najwyższej radzie marynarki.

Francuskie poselstwo w Konstantynopolu oświadczyło Porcie jeszcze z końcem zeszłego tygodnia, że przyjmuje tekst projektowanej bułgarskiej noty. Rząd turecki zawiadomił o tem natychmiast drogą telegraficzną swego komisarza w Zofii. Teraz jednak Bułgarowie zaczynają podobno czynić trudności. Francya chce mianowicie przyjąć notę bułgarską do wiadomości bez żadnych pisemnych uwag ze swojej strony. Pan Lanel ma się udać po prostu do ministra Grekowa i oświadczyć mu, że rząd francuski podejmuje na nowo stosunki dyplomatyczne. Gabinet zofijski pragnie jednak pisemnej noty francuskiego rządu, gdyż w takim jedynie razie sprawa może być zupełnie pod względem formalnym załatwiona. Żądanie to, zdaniem Turcyi, posuwa się zadaleko. Rząd bułgarski ma tem mniej powodu upierać się przy tem, że Reszyd Bey otrzymał od wielkiego wezyra polecenie pisemnego oświadczenia gabinetowi zofijskiemu w imieniu Porty, że francuskie poselstwo notę przyjmuje, sprawę za załatwioną uważa i do niej nigdy nie powróci. Prawdopodobnie skończy się na tem, że p. Grekow w tej drobnej rzeczy uczyni ustępstwo, przez co raz już położy się koniec wszystkim konsekwencyom sprawy Chadourna.

Według alarmującego brzmienia depesz wczorajszych z Nowego Jorku i Santiago, niebezpieczeństwo wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej a Rzecząpospolitą chilijską jest rzeczywiste i poważne. Nie chodzi tu już o załatwioną dawniej sprawę zamordowania dwóch marynarzy północno-amerykańskiego krzyżowca „Baltimore“; wiadomo, że rząd chilijski wyraził ostatecznie w drodze dyplomatycznej najżywsze swe ubolewanie z powodu tego smutnego wypadku. Przyczyna zatargu jest inna i w dotychczas nadeszłych depeszach nieco niejasno przedstawiona; chodzi tu, według wszelkiego prawdopodobieństwa, o wyrazy obrażające, jakich miał użyć o amerykańskim reprezentancie w Chili p. Eganie były chilijski minister spraw zagranicznych p. Alata w nocie, wystosowanej do waszyngtońskiego rządu. Niejednokrotnie już donoszono, że p. Egan, z pochodzenia Irlandczyk, znienawidzony jest przez ludność miasta Santiago, widocznie jednak p. Alata, zawiadamiając o tem rząd amerykański, dołączył komentarze, w nie nazbyt grzeczny wystylizowane sposób. Depesze donoszą, że z amerykańskiej strony wystosowano ultimatum, żądające zadosyćuczynienia, i zarządzono przygotowania wojenne. Należy oczekiwać, że odpowiedź rządu chilijskiego wypadnie łagodząco, do czego może w znacznej mierze przyczyni się pośrednictwo reprezentanta angielskiego p. Kennedy, który ofiarował ku temu celowi swoje usługi.

Rada państwa.

Wczoraj obradowały obie Izby Rady państwa. W Izbie panów stały na porządku dziennym traktaty handlowe z Niemcami, Szwajcaryą, Belgią i Włochami. Dyskusya nie była długą. Pierwszy zabrał głos ks. Schönburg, wyrażając uznanie dla olbrzymiej pracy mężów stanu, którzy traktaty handlowe doprowadzili do skutku i dziękował rządowi, iż w miejsce dotychczasowych zbrojeń postawił słowo: „porozumienie.“ Ten akt pokojowy rządu ma także doniosłe znaczenie polityczne. Traktaty zabezpieczają narodowe stosunki handlowe przed zaburzeniami na 12 lat.

Isbary uważa traktaty handlowe za wielki czyn handlowo-polityczny. Produkcya się teraz ożywi, a eksport spotęguje. Nie wszystkie życzenia mogły być zaspokojone, ale mowca zapewnia, iż wiedeński przemysł szkody nie doznał. Należy sobie tylko życzyć, aby zawarto także ugody z państwami Wschodu.

Hr. Ledebur (z czeskiej szlachty feudalnej) zaznacza, iż przy traktatach handlowych nie można się oglądać na stanowisko stronnictw politycznych. Mowca omawia szczegółowo znaczenie traktatu dla rolnictwa i leśnictwa Austryi, a specyalnie Czech, cytuje dawniejsze uchwały czeskiej rady kultury krajowej i oświadcza, iż z gruntu fałszywem jest twierdzenie, jakoby przez traktaty weszły Austro-Węgry w pewien stosunek zawisłości od Niemiec. Opinia korporacyj gospodarskich i handlowych jest w tej mierze bardziej kompetentną, aniżeli głosy pewnych posłów, których wybrano tylko dla ich „ostrzejszego tonu“. Mowca wyraża w końcu nadzieję, iż rządowi powiedzie się osiągnąć także wysoki cel pokoju ludów wewnątrz kraju, oraz że ze znajomością rzeczy, przezornością i miłością ojczyzny, zdoła wyprowadzić przeciętną między autonomią a centralizmem, aby siły narodów mogły się zwrócić ku pracy twórczej dla wspólnego dobra i mocarstwowego stanowiska monarchii.

Minister handlu margr. Bacquehem wyraził zadowolenie, iż mowy Ledebura i Isbary'ego stwierdziły, że właśnie interesa Czech i Wiednia doznały w traktatach należytego uwzględnienia.

Po końcowem przemówieniu referenta barona Pusswalda, przyjęła Izba jednomyślnie wszystkie traktaty.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej uczynił dep. Struszkiewicz i tow. znany wniosek w sprawie funduszu melioracyjnego.

Na wniosek dep. Plenera uchwaliła Izba traktować jako nagłe wnioski komisyi budżetowej w sprawie przyznania dodatków drożyźnianych urzędnikom państwowym.

Referent dep. Kathrein wnosi:

I. Wzywa się rząd, aby w miarę zarządzonych dochodzeń co do panującej obecnie drożyzny i oddziaływania jej na stosunki codziennego życia urzędników najniższych klas rangi i sług, zainicyonował bezzwłocznie to, co jest koniecznem dla zabezpieczenia i polepszenia ich materyalnego bytu i aby w tym celu zażądał jeszcze na sesyi bieżącej odpowiednich kredytów. Równocześnie wzywa się rząd, aby wziął pod rozwagę zmianę szematu płac i dołącznika *a)* do ustawy z dnia 15 kwietnia 1873 r., dalej tych ustaw, które regulują płace nauczycieli, oraz szematu dodatków aktywalnych, dołącznika *c)* do ustawy z d. 15 kwietnia 1873 i aby ewentualnie wniósł odpowiedni projekt ustawy.

II. Wzywa się rząd, aby jak najrychlej wniósł przedłożenie, upoważniające go: 1) do zamianowania przynajmniej jednej trzeciej części najstar-

---

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

XX.

(Ciąg dalszy).

Brahimu gniewał mnie, ciągle bowiem rozmawiał ze sobą, jeśli zaś zwracał się ku nam, powtarzał wiecznie jeden wyraz: „diwai!“ (wina), wyciągając przytem ręce i kiwając niemi, jak dziecko, które się czegoś napiera. Sami piliśmy już wodę z koniakiem, albowiem została nam tylko jedyna butelka wina chinowego, które wykrzywiało usta goryczą. Chcąc ukarać natręta, nalałem mu pół szklanki tego specyału. Wypił, oblizał się, powiedział: „msuri“ (dobre) i prosił o więcej. W końcu nawymyślałem mu od żebraków i kazałem pójść precz.

Apteka moja była tego dnia w robocie, albowiem prócz wina chinowego, wydawałem z niej ricinus. Wieczorem zachorował nasz pagazi M'Kamba, przyszedł do mnie szary, popielaty, znękany, trzymając się obiema rękami za brzuch. Wymiarkowawszy z tego giestu, co go boli, dałem mu pięć ogromnych kapsulek, które gryzł w zębach jak śliwki. Po spożyciu, ten także oświadczył, że lekarstwo jest „msuri.“ Na drugi dzień zdrów był jak lew i niósł swoją pakę z najlepszą miną. Jadąc do Zanzibaru, słyszałem, że ricinus jest pod tą szerokością prawie trucizną, ale misyonarze zaprzeczali temu stanowczo i przekonałem się na M'Kambie, że mieli zupełną słuszność.

Z Brahimu poszliśmy dalej, mniej więcej pustym krajem. Dwa pochody oddzielały nas jeszcze od Gugurumu. — Postanowiliśmy dokonać obydwóch jednego dnia. Pierwszy postój wypadł nam w krzakach ogromnie gęstych, nad kałużą, mającą wodę cuchnącą, koloru kawy z mlekiem. Ponieważ mieliśmy iść dalej, nie kazałem rozpinać namiotu i obaj z towarzyszem położyliśmy się spać w cieniu krzów. W wielkim kapeluszu, używanym w czasie pochodów, nie można, śpiąc, oprzeć o nic głowy, nawdziałem więc lekką płócienną czapeczkę i usnąłem twardo, a tymczasem słońce obeszło kawał drogi, tak, że promień jego, wyjrzawszy z boku przez liście, padł mi na czoło. Obudziłem się zaraz, ale już z bólem głowy, który następnie wzmagał się z każdą chwilą. Mokra chustka, włożona pod kapelusz, przyniosła mi jednak znaczną ulgę. Koło godziny drugiej, zatem przed zwykłym terminem, w którym się wyrusza w południowy pochód, murzyni sami poczęli się zbierać, albowiem do Gugurumu było jeszcze daleko, a trzeba tam stanąć koniecznie przed zachodem słońca. Po przejściu kilkunastu kilometrów mój ból głowy minął zupełnie, czułem jednak jakiś niepokój w całem ciele i opanowała mnie niezwykła ociężałość. Z trudnością utrzymywałem się na przodzie karawany. Przedemną szedł Tebe, myśliwiec, i jak na złość przyspieszał ciągle kroku, spoglądając przytem ustawicznie na słońce. Kraj spadał coraz niżej, tarasami. Na jednym z nich Tebe zatrzymał się i ukazując palcem w przestrzeń, jaśniejącą niezmiernym blaskiem, rzekł:

— Bahari! (morze).

Wyraz obleciał wraz całą karawanę i wzbudził radość powszechną. Podróż nie była ani zbyt długa, ani zbyt uciążliwa, a jednak nietylko murzyni, nieumiejący ukryć żadnego wrażenia, ale i my, patrzeliśmy ze wzruszeniem w dal, na ów błyszczący szlak wodny. Zdało mi się, jakby ktoś otworzył przedemną wrota do domu, za któremi wszystko, com widział, wszystkie owe góry, rzeki, lasy, wioski murzyńskie, noclegi pod namiotem, pokryją się zaraz błękitną mgłą oddalenia i staną się wspomnieniem.

Było mi jakoś coraz bardziej nieswojo. Chwilami zdawało mi się, że mam gorączkę. Przyspieszyliśmy teraz jeszcze bardziej kroku i biegliśmy jak do ataku. Słońce schodziło za nami coraz niżej, a cienie nasze stawały się coraz dłuższe. Już się wreszcie miało zupełnie pod zachód, gdy nagle, w pustem zupełnie polu, Tebe myśliwiec stanął, ludzie zatrzymali się za jego przykładem i poczęli zdejmować ciężary z głów i ramion.

— Co to znaczy? — spytałem Franciszka.

— Gugurumu! — odpowiedział tłomacz.

Ach! to więc jest Gugurumu? Sądziłem, że ta nazwa coś oznacza, jakąś wioskę, jakąś osadę, złożoną choć z kilku chat — tymczasem na okół nie było widać żadnych śladów ludzi—step i step, jak okiem sięgnąć; gdzieniegdzie bukiety drzew, zresztą pustka.

Ale pokazało się, iż wśród traw jest dół, a w nim, na dnie, nieco wody, a raczej zupy, gęstej, żółtej, błotnistej. Ludzie po długim pochodzie rzucili się na nią chciwie. Chciałem bronić, ale Bruno uspokoił mnie, twierdząc, że woda, ledwie wyczerpana, napływa znowu z pod ziemi. Była to prawda. Jest tu widocznie podziemne źródło. Ta okoliczność czyni z Gugurumu i jego okolic jedno z najlepszych terytoryów myśliwskich na całem pobrzeżu, wszystkie bowiem inne wody okoliczne, nie wyłączając Kingani, płynącej o kilkanaście kilometrów na południe, są już z powodu bliskości morza słone. Wszelki zwierz musi przyjść do tej jedynej dziury, zawierającej słodką wodę. Że zaś okolica jest zupełnie niezamieszkała, więc zwierząt jest mnóstwo. Szczególniej dziki, zwane ndiri, znajdują się tu w wielkiej obfitości.

Przy wyskubywaniu trawy pod namiot widziałem skorpiony, przynoszące zaszczyt swojemu rodzajowi, bo tak wielkie jak krewety. Kilka wkręciliśmy obcasami w ziemię. Po ustawieniu namiotu, wydałem jeszcze na wieczerzę, ale czułem się coraz gorzej. Ból głowy wrócił mi, a w kościach, zwłaszcza w kolanach, doznawałem łamania. Tymczasem noc zapadła szybko i na niebo wytoczył się księżyc w pełni. Zrzuciwszy z siebie kapelusz, ładownicę, manierkę i lornetkę teatralną, począłem obchodzić zdala namiot, by ochłodzić głowę w powiewie nocnym i pozbyć się owego łamania w kościach, które, mimo dwóch pochodów, nie pozwalało mi usiedzieć na miejscu.

Ale zaledwie oddaliłem się na kilkadziesiąt kroków od ogniska, Tebe myśliwiec i Franciszek zjawili się, jak cienie, za mną.

— M'Buanam Kuba, tu nie można oddalać się od ognia.

Wróciłem. Było mi coraz gorzej. Ni siedzieć, ni leżeć, ni stać, chyba ze skóry wyskoczyć. M'sa podał wieczerzę, ale nagle uczułem nieprzezwyciężony wstręt do jadła. Założywszy termometr, przekonałem się, że temperatura ciała mego wynosi 39·5. Była to gorączka ogromna, jak na Afrykę, w której 37 st. uważa się za stan nienormalny.

Wziąłem notatnik, który nie opuszczał mnie nigdy, i przy blasku ognia zapisałem wielkiemi literami pod datą dnia: „Febra“. — W czas jakiś później poczęła się w głowie mojej walka między przyzwyczajeniem do uświadamiania wszystkiego, a gorączką. Ważyło się to na tę, to na ową stronę. Nie dałem się jednak — i mimo chwilowych hallucynacyj, rozumowałem wogóle, jak człowiek przytomny. Pamiętam, żem umyślnie nie założył drugi raz termometru, bo mi przyszło na myśl, że jeśli zobaczę 40 stopni lub więcej, wtedy zrozumiem, że już niema rady i poddam się ostatecznie chorobie, a nie chciałem się poddać, tylko ją przełamać i wrócić do domu.

Zdawałem sobie także sprawę, że w Gugurumu ona mnie zmoże, ale gdy znajdę się w Bagamoyo, pod opieką misyonarzy, to się nie dam. W tym celu zawołałem natychmiast Bruna i przykazałem mu, by jutro, skoro świt, połowa ludzi była gotowa do drogi, bez namiotu, tylko z mojem łóżkiem, na którem mnie poniosą w razie potrzeby.

Towarzysz mój chciał koniecznie wracać wraz ze mną. Przedstawiłem mu, żeby tego nie czynił, że w drodze nic mi nie pomoże, a przecie w ciągu jednego dnia dotrę do Bagamoyo pod doświadczoną opiekę ojca Stefana. Po długich namowach stanęło na tem, że jeśli jutro będę się czuł zdrowszy, to zostanie i skorzysta z polowań w Gugurumu, jeśli nie, to pójdzie ze mną.

Potężna doza chininy podcięła tymczasem moją gorączkę. Przyszło tylko osłabienie i zupełna obojętność na wszystko, posunięta do tego stopnia, że gdy w nocy, siedząc przed namiotem na myśliwskiem krzesełku, usłyszałem stękanie lwa, nie uczyniło ono na mnie żadnego wrażenia, nie rozbudziło ani moich instynktów myśliwskich, ani instynktu samozachowawczego. Poprostu należałem jakby do innego świata. Przypuszczałbym nawet, że owo stękanie było hallucynacyą mego słuchu, ale było ono zbyt wyraźne, zbyt głębokie; zresztą wszyscy ludzie nasi słyszeli je także. Widocznie zwierz zbliżył się do wody, a ujrzawszy nagle ogień, poczuwszy dym i wyziewy ludzkie, objawiał owem grzmiącem stękaniem swoje niezadowolenie z obecności nieznanych przybyszów. W Gugurumu lwy nietylko są przechodnie, jak w Bagamoyo, ale mieszkają tu stale. Dowodzi tego sama nazwa miejscowości, która w języku ki-suahili oznacza: ryk lwa. Na nieszczęście, właściwego ryku nie słyszałem ani tu, ani w czasie całej podróży.

Nazajutrz atak przeszedł, zostało mi tylko ogromne osłabienie. Stało się teraz dla mnie jasnem, że dostałem tego rodzaju złej febry, której dwa ataki można przeżyć, ale trzeci zabija zawsze. Uczyniłem postanowienie pozwolić sobie co najwyżej na drugi, a nie dostać wcale trzeciego. W tym celu, by łatwiej dotrzymać obietnicy, choć ledwo nogi wlokąc, ruszyłem nazajutrz świtaniem do Bagamoyo.

szych rangą sędziów w każdym okręgu wyższego sądu krajowego radcami krajowymi z pozostawieniem ich na dotychczasowej posadzie służbowej; 2) do przyznania wszystkim praktykantom konceptowym i wszystkim auskultantom, znajdującym się na systemizowanych posadach, adjutum w sumie 500, względnie 600 złr., a to od chwili złożenia przez nich przysięgi.

Dep. hr. Piniński popiera wnioski komisyi. Ogromna drożyzna, jaka panuje w Galicyi, nie dozwala forytować tylko miast wielkich. Deput. Weigel zwraca uwagę na drożyznę panującą w Krakowie. Należałoby dodatki drożyzniane rozciągnąć aż do 6 rangi. Żądanie to jest usprawiedliwione wobec znacznej nadwyżki z r. 1890. Przemawiali jeszcze pp. Schlesinger, Herold, Kraus, Nitsche i Menger, poczem wnioski komisyi przyjęto z tą zmianą, iż na wniosek dep. Fussa wypuszczono w pierwszym wniosku w ostatniem zdaniu słówko „ewentualnie".

Następnie przystąpiono do rozpraw nad reformą studyów prawniczych. (Ref. Dr Menger).

Dep. Morsey: Okazało się, że przy wielu prawniczych studyach historyczny balast jest za wielki. Prawnicy muszą jednak także mieć gruntowne prawno historyczne wykształcenie, a ten, który je posiada, stanowczo będzie przewyższał tych, którzy go nie mają. Mowca domaga się także studyum prawa kanonicznego w pełnych dotychczasowych rozmiarach. Zaletą projektu jest zaprowadzenie niemieckiego prawa prywatnego, jako przedmiotu obowiązkowego. Ważną byłaby gruntowniejsza znajomość historyi prawa ojczystego. Mowca dowodzi, ile się przedstawia korzyści, jeżeli młodzi juryści naprzemian używani są raz do służby sądowej, raz do administracyjnej. Oświadcza się przeciwko skróceniu prawno historycznych studyów, przez co byłoby udaremnione pogłębienie wykształcenia prawniczego. Gdyby projekt rządowy został przyjęty, byłby to wprawdzie tryumf dla rządu, nie zasłużyłby on sobie jednak na wieniec laurowy.

Dep. Dr Roszkowski zaznacza, że reforma prawniczych i prawno politycznych studyów dawno musiała okazywać się potrzebną dla wielu przyczyn, chociażby zaś już dlatego, że metoda prawno-historycznych studyów uległa zmianie, że znaczna liczba nowych gałęzi studyów przybyła i że na pewną liczbę nauk, jak np. sądowej medycyny, musiano zwrócić większą uwagę. Mowca wylicza następnie dobre strony omawianego projektu, a przedewszystkiem to, że prawo państwowe przyjęto za przedmiot egzaminacyjny, co jest usprawiedliwione rozwojem życia konstytucyjnego; byłoby zresztą niesłuszne, gdyby się poświęcało mniej uwagi prawodawstwu żywotnemu niż dawno wygasłemu. Dalszą zaletą jest ograniczenie nauk historyczno-prawniczych. Wszędzie objawia się tendencya rządu, ażeby ułatwić prawnicze studya na uniwersytetach, głównie w tym duchu, żeby egzamina państwowe składane być mogły już w ostatnich czterech tygodniach półrocza i żeby obniżono czas studyów z ośmiu półroczy na siedem. Mowca oświadcza się za podobnem zniżeniem, ponieważ studenci doznają wielkiej straty czasu przez służbę wojskową.

Mowca cieszy się, że rząd odstąpił od zaprowadzenia rocznych egzaminów państwowych na wydziale prawniczym. Słabe strony projektu widzi mowca w podzieleniu przedmiotów na obowiązkowe i nieobowiązkowe. Do takiego podziału brak odpowiedniego kryteryum. Zaniedbana jest w projekcie filozofia prawa i nauka prawa porównawczego. Złą stroną projektu jest także to, że prawo narodów nie jest obowiązkowe. Mowca życzyłby sobie postawienia tego przedmiotu na równi z prawem państwowem i administracyjnem. Ostatecznie reasumuje mowca całą reformę, która wytwarza tylko nieznaczne zmiany w ordynacyi studyów prawniczych, i ma niektóre braki. Liczne jednak dobre strony przemawiają za przyjęciem projektu z tem zastrzeżeniem, że reforma ta ma być tylko początkiem dalszych głębszych reform (oklaski na ławach polskich).

Dep. Dr Massaryk obawia się, że po wielkich dyskusyach nad traktatami handlowemi ogół niewielki przywiązuje interes do rozpraw nad przedłożonym projektem. Już mowa tronowa wykazała, że studya prawnicze potrzebują reformy. Mowca poddaje projekt rządowy szczegółowemu omówieniu i znajduje, że co do zakresu prawno-historycznego nastąpiło pomnożenie treści, ale nie przyszło do właściwej reformy. Studya polityczne jakkolwiek zyskują na rozszerzeniu filozoficznego wykształcenia jurystów, pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Mowca w dłuższym wywodzie przedstawia prawno-filozoficzne zasady, według których chciałby widzieć przedsięwziętą reformę studyów prawniczych; prawo musi być ujęte zarówno pod względem socyologicznym jak i pod względem historycznym. — Nietylko rzymskie i niemieckie prawo, lecz także prawo słowiańskie powinno być uwzględnione. Przy prawie państwowem należy wziąć pod uwagę wzgląd, że państwo dzisiejsze uspołecznia się coraz bardziej, że chodzi nietylko o utrzymanie państwa ale jego ukonstruowanie i dalszy rozwój. Austryacką ideę państwową mogą wyrażać słowa: Równe prawo dla wszystkich! Reforma studyów prawniczych jest w ścisłym związku z reformą gimnazyalną. Należy także przedłożyć projekt nietylko co do przygotowawczej służby sędziowskiej lecz także i co do urzędników administracyjnych. Może powinnaby także nastąpić nowa organizacya adwokatury. W nadziei, że niektóre poruszone przez mowcę myśli znajdą uwzględnienie w dyskusyi szczegółowej, głosuje mowca za przyjęciem projektu jako podstawy do dyskusyi szczegółowej.

Na tem dyskusyę przerwano. Przyszłe posiedzenie dzisiaj.

Z Koła polskiego.

Na posiedzeniu Koła polskiego z d. 23 stycznia b. r. posłowie Struszkiewicz i Czecz zwrócili uwagę na telegramy, umieszczone w *Gazecie Narodowej* i *Dzienniku Polskim* pod datą Wiedeń 19 stycznia, w Nrach 17 i 21, przedstawiające czynności dwóch posłów w sprawach targu wiedeńskiego dla nierogacizny w sposób z prawdą niezgodny.

Po przeprowadzonej dyskusyi powzięło Koło polskie na tem posiedzeniu następującą uchwałę:

Koło stwierdza zupełną bezpodstawność doniesienia korespondentów *Gazety narodowej* i *Dziennika polskiego* pod datą telegramu z dnia 19 stycznia w Nrach 17 i 21 umieszczonego, dając zarazem wyraz ubolewania, z powodu tendencyjnego przedstawienia w fałszywem świetle czynności pojedynczych swych członków, których prace podjęte, z jego polecenia, uznaje i pochwala.

Z Koła polskiego.

W Wiedniu dnia 24 stycznia 1892 r.

Prezes: *Jaworski.*

Przytulisko polskie w Wiedniu.

(Sprawozdanie komisyi wybranej w celu zbadania zarzutów podniesionych przeciw „Przytulisku polskiemu w Wiedniu").

Z początkiem października r. 1891, zaraz po zebraniu się Rady państwa, udał się Wydział dobroczynnego Stowarzyszenia „Przytulisko polskie w Wiedniu" do Koła polskiego, którego wszyscy członkowie są oddawna już członkami tegoż Towarzystwa — z prośbą, aby „wobec ciągłych napadów ludzi złej woli i wycieczek dziennikarskich, oczerniających honor członków Wydziału Towarzystwa," raczyło wybrać ze swego grona kilku członków, którzyby zechcieli „z całą skrupulatnością i surowością" zbadać dotychczasowe czynności Wydziału, od początku istnienia Towarzystwa, oraz zarzuty, z jakiemi ludzie niechętni przeciwko instytucyi „Przytulisko" wystąpili i wydać rozstrzygający wyrok.

Koło polskie, oceniając ważność Towarzystwa i potrzebę jego istnienia w Wiedniu, przychyliło się do tej prośby i na posiedzeniu dnia 9 października r. 1891 wybrało z łona swego komisyę, złożoną z pp.: Benoëgo, Chrzanowskiego, Czajkowskiego Alfonsa, Jaworskiego, Madeyskiego, prałata Ruczki, Sokołowskiego i Szczepanowskiego, polecając jej, aby zarzuty przeciw „Przytulisku" podniesione zbadała i wynik swoich badań Kołu przedstawiła. Komisya ukonstytuowała się natychmiast, wybierając przewodniczącym p. Jaworskiego, zastępcą prałata X. Ruczkę, sekretarzem p. Sokołowskiego, a referentem p. Szczepanowskiego. P. Szczepanowski łącznie z p. Sokołowskim zajęli się więc zbadaniem zarzutów, jakie zarządowi „Przytuliska" czyniono. Zarzuty te pojawiły się najpierw w korespondencyi, umieszczonej w czasopiśmie *Robotnik*, wydawanem we Lwowie pod redakcyą Ant. Mańkowskiego, w czerwcu 1890 r. — Korespondencya owa, podpisana inicyałami K. Ż., skłoniła czterech członków Wydziału „Przytuliska" do wytoczenia procesu o obrazę honoru przeciw p. Mańkowskiemu. Proces odbył się rzeczywiście we Lwowie we wrześniu r. 1891 i dziwnym zbiegiem okoliczności, których tu szczegółowo wyjaśniać nie będziemy, nie chąc zbyt się rozszerzać, nie doprowadził do żadnego rezultatu. Oskarżyciele odstąpili od oskarżenia i zapłacili koszta procesu w kwocie 120 złr.

Jakkolwiek wynik dochodzenia sądowego nie wyjaśnił sprawy zupełnie, to z drugiej strony zeznania świadków, pomimo że ci nie byli zaprzysiężeni, złożone przed trybunałem, mogły pod pewnym względem utwierdzić opinię publiczną w niekorzystnych o „Przytulisku" sądach. Zeznań tych jednak nie posiadała komisya w autentycznym tekście i musiała polegać jedynie na sprawozdaniu *Kuryera lwowskiego*, które, jak każde sprawozdanie dziennikarskie, nie może być podstawą do dochodzeń ścisłych i sumiennych. Z drugiej strony zarząd „Przytuliska" nadesłał komisyi obszerne wyjaśnienia, w których odpiera zarzuty przeciwników, prostuje i wyjaśnia przytoczone przez nich fakta. Ale i ta część materyału, jakkolwiek cenna, nie wystarczała komisyi, gdyż pisana w własnej obronie, a więc *pro domo sua*, mogła być uważana za akt stronniczy i jako jedyny dowód użyć się nie dała.

Z tego powodu, sprawozdawca komisyi musiał badać rzecz źródłowo, musiał sięgnąć do aktów i protokółów z posiedzeń Wydziału i walnych zgromadzeń „Przytuliska," musiał wreszcie przesłuchać świadków, którzy już w procesie lwowskim występowali i częściowo w zeznaniach, teraz złożonych, potwierdzili zarzuty, w korespondencyi do *Robotnika* przeciw niektórym członkom Wydziału „Przytuliska" podniesione.

Z tego powodu uchwalono na posiedzeniu komisyi w dniu 21 listopada 1891 r. przesłuchać jako świadków pp.: Smólskiego i Czerwińskiego, gdy Żytkowski, autor korespondencyi do *Robotnika*, znajduje się obecnie w więzieniu. Uchwała ta została rzeczywiście wykonana. W dniu 11 grudnia 1891 r. przesłuchano p. Czerwińskiego, w d. 15 grudnia p. Smólskiego. Przy przesłuchaniu byli obecni: X. prałat Ruczka, p. Szczepanowski, p. Sokołowski, który spisywał protokół i p. hr. Łoś, jako ówczesny prezes „Przytuliska," którego wezwano w celu udzielenia potrzebnych wyjaśnień. Na podstawie tych szczegółowych dochodzeń, przekonała się komisya, że zarzuty, podnoszone przeciw zarządowi „Przytuliska," są albo zupełnie nieuzasadnione, albo też niepoparte dowodami przekonywującemi.

Historya z zegarkiem i łańcuszkiem Żytkowskiego polega tylko na jego własnem, gołosłownem twierdzeniu, któremu zaufać nie można już z tego powodu, że Żytkowski, karany za kradzież 9-ma miesiącami więzienia i obecnie zostający w śledztwie, jest człowiekiem wręcz niezasługującym na wiarę. Świadek p. Smólski oświadczył zresztą kategorycznie, że opowiadaniu Żytkowskiego nie wierzył i że uspokoiło go zupełnie zaręczenie członka Wydziału p. Mikulskiego, który pod słowem honoru zaręczył, że to co twierdził Żytkowski jest fałszem. Wobec podobnych zapewnień i wyjaśnień zarządu „Przytuliska" uważa komisya zarzut Żytkowskiego jako złośliwy wymysł.

Co do zakupna akcyj „kolei Karola Ludwika," w których ulokowano znaczną część funduszu rezerwowego, to — wprawdzie przyznać należy — że postępowanie to sprzeciwia się § 3 statutu „Przytuliska," ale zarazem nadmienić potrzeba, że na posiedzeniu Wydziału w dniu 26 paźdz. 1885 r. wniosek ś. p. Millera przyjęto znaczną większością i że zresztą instytucya poniosła skutkiem tego stratę nie 500 złr., lecz 300 złr., co mogło się zdarzyć nawet wtedy, gdyby stosownie do § 3 statutu, fundusz rezerwowy ulokowano w papierach, mających pewność pupilarną.

W sprawie p. Gawlikowskiego, któremu zarzucono, że jako członek Wydziału pełnił urząd sekretarza „Przytuliska" i pobierał za to 20 złr. miesięcznie i że nosił łańcuszek Żytkowskiego, przekonała się komisya, że twierdzenie o łańcuszku jest nieprawdą. Co do sekretarstwa, to p. Gawlikowski pełnił urząd ten bezpłatnie, a 20 złr. otrzymywał tylko na pomocnika przy porządkowaniu archiwum „Przytuliska" i jako wynagrodzenie za koszta, na jakie z powodu tego swego zajęcia był narażony. Również stwierdziła komisya, że p. Gawlikowski, wkrótce po objęciu sekretarstwa, godność członka Wydziału złożył. Nie znając stosunków majątkowych p. Gawlikowskiego, komisya nie może rozstrzygnąć, o ile potrzebnem i uzasadnionem było owo wynagrodzenie dla niego przeznaczone, w żadnym razie jednak niepodobna dopatrzyć się w tym fakcie jakiejś nieuczciwości ze strony obwinionego, lub nadużycia ze strony Wydziału. Czy p. Gawlikowski miał przyjąć wynagrodzenie lub nie, było to rzeczą jego, a Wydział postąpił zupełnie prawidłowo, kwotę tę wyznaczając dla niego, skoro miał wydatki nadzwyczajne i potrzebował pomocy do sprawowania swego urzędu.

Co do Jelinka, który miał rzekomo umrzeć z głodu, nie otrzymawszy wsparcia od „Przytuliska," zeznał świadek Czerwiński, że słyszał o tem tylko od Żytkowskiego, ale dowodów nie miał i niema, że tak rzeczywiście było. Wobec tego zeznania i wobec szczegółowych wyjaśnień zarządu „Przytuliska" uważa komisya sprawę tę także jako złośliwy wymysł Żytkowskiego.

Zarzuty, jakie czyniono „Przytulisku" z powodu Stefańskiego, który przed świadkiem Smólskim miał się skarżyć, że go bito w Wydziale, odpiera dostatecznie list tegoż samego Stefańskiego z d. 11 listopada 1891 roku do zarządu „Przytuliska" pisany, w którym Stefański oświadcza, że wszystko robił z namowy Żytkowskiego.

Podobnie ma się rzecz z innemi zarzutami tego rodzaju i skargami na protekcyę, panującą rzekomo przy rozdawaniu wsparć i zapomóg.

Ani akta, ani świadkowie wezwani nie dostarczyli na to dowodów i komisya musi ten zarzut, jak i inne, uważać za nieprawdziwy.

Wobec licznego napływu potrzebujących wsparcia, wobec trudności wielkich, z jakiemi Wydział walczyć musiał przy rozdawaniu zapomóg, wobec nadużyć zresztą, jakich się dopuszczali i dopuszczają petenci, mogło się zdarzyć, że ten lub ów członek Wydziału, zniecierpliwiony, z szorstkiem odezwał się słowem, lub w sposób doraźny pozbył się natręta, z czego jednak nie wynika wcale, jakoby członkowie Wydziału popełniali jakiekolwiek w tym kierunku nadużycia, lub dopuszczali się gwałtów.

Z tych samych powodów wyniknęło także, że Wydział „Przytuliska" dla kontrolowania wyjeżdżających, na dworcu kolei żelaznej w pewnych wypadkach używał detektywa policyjnego. Komisya uznaje wprawdzie, że kontrola taka była potrzebna bardzo. a czasami nawet konieczna, niemniej przeto sądzi, że należałoby ją uregulować w sposób inny, bez współudziału organów policyjnych.

Reasumując to wszystko, co powiedziano wyżej, oświadcza komisya, że zarzuty przeciw członkom Wydziału „Przytulisko polskie w Wiedniu," w dziennikach podniesione, albo nie mają żadnej podstawy, albo też ograniczają się do drobnych niewłaściwości, które-to niewłaściwości, wyzyskano przez złą wolę w duchu nieprzyjaznym dla instytucyi, pomimo że wynikły one czy to z różnicy zdania, czy też z pośpiechu, nieuniknionego w podobnej administracyi, a które ani honorowi osób ujmy nie czynią, ani też nie ubliżają w niczem instytucyi tak pożytecznej i potrzebnej w Wiedniu, zwłaszcza dla ubogiej klasy rzemieślniczej polskiej, która od „Przytuliska" jak stwierdzono, doznawała częstej pomocy i wsparcia.

W Wiedniu dnia 16 stycznia 1892.

Podpisano: przewodniczący komisyi: *Jaworski* w. r.; zastępca przewodniczącego: *X. Ludwik Ruczka* w. r.; członkowie komisyi: *Madeyski* w. r., *Stanisław Szczepanowski* w. r., *Benoë* w. r., *Leon Chrzanowski* w. r., *Dr August Sokołowski* w. r., sekretarz komisyi.

Powyższe sprawozdanie przyjęło Koło polskie jednomyślnie na posiedzeniu w dniu 17 stycznia 1892 roku do wiadomości:

Jaworski w. r., prezes. *Dr A. Sokołowski* w. r., sekretarz.

Ustawa o policyi ogniowej dla gmin wiejskich.

Lwów 25 stycznia.

(X) W roku 1890 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby wypracował projekt ustawy o policyi ogniowej dla gmin wiejskich i przedłożył go Sejmowi na najbliższej sesyi. Wywiązując się z tego polecenia, Wydział krajowy wypracował projekt ustawy o policyi ogniowej, obejmujący gminy wiejskie i obszary dworskie.

Projekt ten oparty został na podstawie istniejących w kraju naszym stosunków wiejskich z uwzględnieniem rzeczywistych w tym kierunku potrzeb mieszkańców, ich stanu intelektualnego i zasobów materyalnych z tą myślą, aby ustawa w tych warunkach mogła być wykonalną i zapewniała możebną ochronę mienia i osób ludności wiejskiej od klęski pożarów.

Podobnie, jak w ustawie sanitarnej, przyjął Wydział krajowy zasadę tworzenia wspólnych okręgów pożarnych dla gmin wiejskich i obszarów dworskich. Interesa jednych i drugich są tutaj wspólne, a połączenie to, przy uwzględnieniu właściwości ustawowych gminy i dworu, jest samą naturą rzeczy wskazane. Gmina daje pomoc w ludziach, dwór inteligencyę i racyonalny kierunek, zatem obie strony wzajemnie się potrzebują, oszczędzając kosztów na utrzymanie straży pożarnych i zaopatrzenia ich w narzędzia ogniowe.

Przyjąwszy tę zasadę, wszelako z możnością tworzenia osobnych okręgów pożarnych przez gminy i obszary dworskie tam, gdzie do tego nadadzą się warunki miejscowe, wykonanie ustawy pozostawił Wydział krajowy przeważnie w rękach Wydziałów powiatowych. Gminy wiejskie nie posiadają jeszcze u nas tyle inteligencyi i dbałości o dobro powszechne, aby mogły podobnie, jak gminy miejskie z ustawy z dnia 10 lutego 1891, rządzić się tutaj samoistnie i wydawać dla siebie regulaminy ogniowe. Dlatego też wyraźnie z góry wskazany im kierunek i ściślejszy nadzór uważał Wydział krajowy dla nich pożyteczniejszym.

Zresztą, do nadania szerszych atrybucyj Wydziałom powiatowym zniewoliła Wydział krajowy przyjęta zasada tworzenia połączonych okręgów gmin z obszarami dworskiemi, w celu usuwania ile możności pewnych kolizyj i uprzedzeń wzajemnych, jakie w tego rodzaju sprawach przytrafiaćby się mogły, wywołując zakłócenie harmonii między wsią a dworem. Ustawowa niejako interwencya Wydziałów powiatowych, jako władzy przełożonej nad obydwoma czynnikami i dokładnie ze stosunkami miejscowemi obeznanej, w tym wypadku wydała się Wydziałowi krajowemu najwłaściwszą. Skutecznym pośrednikiem między gminą a dworem i temi obydwoma a Wydziałem powiatowym będzie **komisya pożarna miejscowa**. Jest ona właściwie mięszaną komisyą wszystkich trzech interesowanych organów, faktycznym kierownikiem spraw policyi ogniowej, jej zatem opinia stanowić będzie dyrektywę dla Wydziałów powiatowych, jako wyraz potrzeb miejscowych.

Przyjąwszy zasadę łączności gminy z dworem w okręgach pożarnych, określił Wydział krajowy tę łączność działania nawet tam, gdzie gmina i obszar stanowią oddzielne dla siebie okręgi. Zasada łączności wywołała potrzebę słusznego rozdziału kosztów urządzenia i utrzymywania stacyj pożarnych na dwór i gminę.

Jako najracyonalniejszą podstawę tej repartycyi uważa Wydział krajowy wartość budynków, dla ochrony których podejmuje się cała sprawa. Postawienie innej podstawy, opartej na dodatkach do podatków, dotykałoby niesłusznie albo właścicieli gruntów, nieposiadających budynków, a częstokroć w innej gminie zamieszkałych, albo większe obszary dworskie ze skromnemi budynkami na tych obszarach.

Drugą kardynalną zasadę w organizacyi obrony od pożaru przyjął Wydział krajowy: **przymusowe należenie do straży ogniowych na wsi.** Utrzymanie stałej straży pożarnej po wsiach wobec dość rzadko przytrafiających się tam pożarów, byłoby dla gmin uciążliwe, a tworzenie znów straży ochotniczych, zwłaszcza w miejscowościach mniej zaludnionych, nie dawałoby żadnych rękojmi należytej obrony.

Z małym wyjątkiem ludność wiejska niema jeszcze wyrobionego w sobie poczucia ofiarności osobistej na rzecz dobra publicznego, zatem straże ochotnicze wiejskie w takiem znaczeniu, jak je mamy po miastach jeszcze, nie są tu na czasie. Obrona z obowiązku, a obrona z łaski inne ma znaczenie między ludem, a ta ostatnia nie wyszłaby na korzyść sprawy. Zresztą obowiązek spieszenia na pomoc podczas pożaru istnieje zawsze w moc dotychczas obowiązujących przepisów ogniowych i w ustawie nowej dla miast jest przyjęty, — zatem projekt niniejszy nie wprowadza nic nowego, tylko normuje organizacyę tej pomocy.

W Niemczech przymusowe należenie do straży pożarnych wszędzie prawie obowiązuje, a nawet większe miasta, jak Meiningen wprowadziły go u siebie na mocy własnego statutu.

Inne przepisy ogólnego znaczenia o policyi ogniowej wprowadził Wydział krajowy do swego projektu z ustawy dla miast z dnia 10 lutego roku 1891 i w całym układzie trzymał się tego samego porządku pojedynczych działów, o ile na to natura stosunków wiejskich pozwalała.

Według projektu Wydziału krajowego, gmina z obszarem dworskim stanowić mają okręg pożarny. Gminy, mające 100 domów, lub obszar dworski, mający budynki wartości 25.000 złr., mogą stanowić osobne okręgi, reszta łączy się w okręgi na przestrzeni 10 klm. kwadrat.

Do miejscowej komisyi pożarnej należeć mają delegat Wydziału powiatowego, przełożeni obszarów dworskich i zwierzchności gminnych. Komisya ta oznaczy, w której miejscowości ma być stacya pożarna. Do straży ogniowej należeć mają wszyscy od 18—42 lat, z wyjątkiem chorych, urzędników będących w służbie itp.

Wydział krajowy uchwalił zwołać specyalną ankietę, której przedstawiony zostanie powyższy projekt ustawy dla objawienia opinii. Ankieta zbierze się w gmachu sejmowym d. 5 lutego o godzinie 5 po południu, a wezmą w niej udział pp. JE. ks. Eustachy **Sanguszko**, Marszałek kraj., jako przewodniczący; członkowie Wydziału krajowego **Romanowicz** i **Sawczak**; posłowie sejmowi: JE. ks. Adam **Sapieha**, **Polanowski**, Dr **Skałkowski**, **Męciński**, oraz dyrektor banku kraj. Dr **Zgórski**.

Manifest kardynałów francuskich.

Wspominaliśmy już o manifeście podpisanym przez pięciu francuskich kardynałów: Desprez'a, arcybiskupa Tuluzy; Langénieux'go, arcybiskupa z Rheims; Place'a, arcybiskupa z Rennes; Richard'a, arcybiskupa paryskiego i Foulon'a, arcybiskupa lyońskiego. Pismo to, pełne doniosłego politycznego znaczenia i obudzające bardzo żywą dyskusyę w prasie francuskiej i w sferach politycznych Paryża, stanowi niejako komentarz do listu Ojca św., wystosowanego do kardynała Richarda, a omawiającego stosunek katolików we Francyi do republikańskiego systemu rządu.

„Przedewszystkiem — piszą kardynałowie — jeszcze raz oświadczamy odpowiednio do rozporządzeń Stolicy św. i do katolickiej tradycyi, że formie rządu, jaką nadała sobie Francya, opozycyi wcale nie stawiamy. Sądzimy, że kraj potrzebuje stałości rządu i religijnej wolności." W dalszym ciągu jednak stwierdza manifest, że od lat dwunastu, przez które republikanie stoją u steru rządów, trzymają się politycznego programu wprost wrogiego wierze katolickiej; ani osoby, ani instytucye, ani interesy katolików nie są wolne od ustawicznego prześladowania, poniżania i niszczenia. Wobec takiej sytuacyi manifest streszcza w 8 następujących ustępach obowiązki francuskiej katolickiej ludności:

I. Obowiązkiem jej jest w pierwszej linii nakazać milczenie sporom politycznym i stojąc stanowczo na gruncie konstytucyi, przedewszystkiem mieć na oku obronę zagrożonej wiary.

II. Kościół nie chce stawać pomiędzy rządem a obywatelami, ażeby ograniczać prawa władzy politycznej wobec jej poddanych. Państwo jednak także nie może stawać pomiędzy Kościołem a wiernymi, ażeby przeszkadzać mu w wykonywaniu duchowej misyi, która nie od niego, lecz od Boga pochodzi.

III. Katolicy nie mają bynajmniej pretensyi, żeby utworzyć państwo w państwie; ale także nie pozwolą na to, żeby Kościół podporządkowany został świeckiej władzy, jako jedno z kółek w maszynie administracyjnej.

IV. Katolicy uważają wojskowe i szkolne ustawy za złe i wobec Kościoła niesprawiedliwe. Mogą zmuszeni być, żeby je cierpieć, nigdy jednak żeby je przyjąć. Jest ich obowiązkiem zatem wszelkiemi środkami prawnemi w tym duchu działać, ażeby te ustawy cofnąć, albo co najmniej, ażeby z nich wymazane było wszystko, co obraża chrześciańskie sumienie.

V. Katolicy muszą szanować w konkordacie dane słowo, nabyte prawa, warunek moralnego pokoju, stuletnią formę wzajemnej harmonii, która musi istnieć pomiędzy dwiema władzami, a nakoniec hołd, jaki składa władza świecka cywilizacyjnemu zadaniu Kościoła w łonie społeczeństw ludzkich.

VI. W dodatkach budżetu państwowego, które konkordat gwarantuje, muszą katolicy widzieć uświęcony dług państwa względem Kościoła, którego dobra, przedstawiające daleko znaczniejsze dochody, niż suma budżetu wyznań, przed stu laty przeszły w rozporządzenie narodu.

VII. Możliwością zerwania konkordatu nie mamy się co zajmować. Oczekujemy ze strony władzy świeckiej dotrzymania umów, równie jak przekonani jesteśmy, że Papież w najtrudniejszych stosunkach będzie zawsze pamiętał o często przytaczanych słowach św. Anzelma: „Nic Bogu nie jest przyjemniejszego na ziemi, jak wolność jego Kościoła."

VIII. Słowem: uszanowanie dla ustaw krajowych, wyjąwszy w razie, gdyby stały w sprzeczności z wymaganiami sumienia; uszanowanie dla reprezentantów władzy; otwarte i uczciwe przyjęcie politycznych instytucyj, zarazem jednak silny opór przeciwko zamachom władzy świeckiej na zakres władzy duchownej; czynne i ofiarne poparcie zakładów, mających na celu dostarczenie chrześciańskiemu społeczeństwu żywiołów do samoistności, zwłaszcza za pomocą nauki, apostolstwa i dobroczynności; nakoniec wierne wypełnianie obowiązku wyborczego, za pomocą czego wszyscy dobrze myślący wytworzyć mogą narodową reprezentacyę, którąby odpowiadała naprawdę życzeniom kraju i którąby była w stanie zaprowadzić w prawodawstwie reformy, sprowadzające pokój polityczny.

Manifest kończy się wyrażeniem ubolewania, że poważne okoliczności zmusiły książąt Kościoła do wystąpienia ze skargami przeciwko tym, którzy na czele rządu stojąc, mieszają do swojej polityki wrogie religii zamiary. Kardynałowie mają świadomość, że wypełniają swój obowiązek i domagają się, aby ich traktowano jako przyjaciół, nie jako podejrzanych; jako sprzymierzeńców, nie jako przeciwników.

KRONIKA.

Kraków 26 stycznia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 28 b. m.

— **Wenta,** urządzana corocznie przez Towarzystwo dam św. Wincentego à Paulo, odbędzie się w początku przyszłego miesiąca. Atrakcyą dla naszej publiczności będzie w tym roku nietylko szlachetny cel, nietylko wielka ilość pięknych fantów, wśród których — zgodnie z gustem dzisiejszym — przeważać ma Wschód, japońszczyzna, turecczyzna i t. p. — ale nadto i lokal, w którym wenta się odbędzie. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń odstąpiło wyjątkowo śliczną swą salę, aby przyczynić się w ten sposób do pięknego dzieła, które postawiło sobie za zadanie Towarzystwo św. Wincentego à Paulo.

— **W konserwatoryum** Towarzystwa muzycznego w Krakowie rozpoczyna się z d. 1 lutego letnie półrocze nauk. Wpisy przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela sekretarz Towarzystwa muzycznego od godziny $12^1/_2$ do $1^1/_2$ i od 5 do 6. (Plac Szczepański Nr 3).

— **W programie wieczoru** Towarzystwa muzycznego, zapowiedzianego na piątek 29 b. m. w sali przy ulicy św. Tomasza L. 32, wykona orkiestra smyczkowa serenadę D-moll Volkmanna, ze słynnem solem wiolonczelowem, które odegra prof. Stingl. Panna Adolfina Nowotna, oprócz partyi fortepianowej, w Triu Raffa, odegra „Humoreskę" Żeleńskiego i „Walca" Moszkowskiego. Bilety sprzedaje wyłącznie dla członków kancelarya Towarzystwa (Plac Szczepański Nr 3) od godz. $12^1/_2$ do $1^1/_2$ i od 5 do 6.

— **P. Bolesław Domaniewski** w swoim koncercie, zapowiedzianym na 12 lutego b. r. w sali Towarzystwa muzycznego, wykona między innemi z polskich kompozycyj Chopina „Impromptu," „Scherzo Cismoll," Żeleńskiego „Capriccio" i własne „Nokturn" i „Polonez." Bilety sprzedaje księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego.

— **Wystawa wieczorna** w Sukiennicach z powodu poprawek około maszyny elektrycznej będzie jutro zamkniętą.

— **Ślub.** W sobotę dnia 30 b. m. o godz. 6 wieczorem pobłogosławiony zostanie w kaplicy biskupiej związek małżeński między p. Drem Tadeuszem Federowiczem, kandydatem adwokackim w Krakowie, a panną Zofią Fischerówną, córką właściciela dobrze i zaszczytnie w naszem mieście znanej firmy handlowej p. Jana Władysława Fischera i Michaliny ze Steusingów.

— **Z Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika** (oddział krakowski). W sobotę dnia 23 b. m. Towarzystwo odbyło walne zgromadzenie, na którem Dr W. Natanson, docent tutejszego Uniwersytetu, wygłosił odczyt „Z termodynamiki materyi." Prelegent mówił o odkrytych przez Andrewsa, van der Waalsa i Wróblewskiego prawach skroplenia gazów, poczem wyłożył swoją, na tych badaniach opartą teoryę jedności własności materyi. Zgromadzenie wybrało następnie profesorów Godlewskiego i Witkowskiego, jako delegatów do komitetu redakcyjnego organu Towarzystwa *Kosmos*, który od nowego roku wychodzić będzie pod kierownictwem komitetu, złożonego z trzech członków lwowskich i dwóch krakowskich. Zarząd oddziału krakowskiego zgromadzenie powierzyło na rok bieżący pp.: Witkowskiemu, Bandrowskiemu i Raciborskiemu, który objął zarazem urząd sekretarza i skarbnika. Zgromadzenia miesięczne naukowe oddziału krakowskiego odbywać się będą w roku bieżącym jak dotychczas w sali zakładu fizycznego (*Collegium physicum*, św. Anny, l. 6) wieczorem w soboty przed 15-tym każdego miesiąca.

— **Bal na dwa piękne cele.** Na fundusz budowy pomnika dla Fredry we Lwowie i na fundusz budowy domu Towarzystwa muzycznego w Krakowie odbędzie się w sali hotelu Saskiego wielki bal staraniem komitetu, złożonego z wybitnych przedstawicieli wszystkich kół towarzyskich naszego grodu. Komitet przybrał do swego grona osoby, których ruchliwość i doświadczenie dają rękojmię jak najlepszego urządzenia zabawy. Odezwa, wydana przez komitet budowy pomnika Al. hr. Fredry, złożony z najwybitniejszych osobistości świata artystyczno-literackiego, a zawiązany we Lwowie, powołując się na to, że „uczcić zasługi Fredry tam, gdzie praca literacka jest tylko ciężkim obowiązkiem i walczy o byt narodu, leży w prostem poczuciu sprawiedliwości i wdzięczności Polaków," wzywa, aby w setną rocznicę urodzin znakomitego komedyopisarza „rodacy nie pozostali obojętnymi dla takiej chwili i własnej chwały. Co kto może i jak może, niech rzuci na ofiarę i na świadectwo górującego w sercach naszych poczucia obowiązków narodowych." Bal w dniu 24 lutego b. r. będzie doskonałą sposobnością zaznaczenia, że społeczeństwo krakowskie pragnie skutecznie poprzeć szlachetne te zamiary.

— **Zabawa z tańcami**, urządzana przez akademików naszego miasta, zapowiada się świetnie. Wielka ilość biletów jest już rozsprzedaną. Komitet zwraca uwagę, że od dziś nabyć będzie można biletów w księgarni p. Krzyżanowskiego, a od godziny 2—4 codziennie w *Collegium novum*, sala Nr IV, w dniu wieczorku zaś w sali Towarzystwa Strzeleckiego. Jest to jedyny i ostatni wieczorek wełniany w tym karnawale, jaki młodzież nasza urządza, nie dziw więc, że publiczność nasza przyjmuje go tak sympatycznie.

— **Dom akademicki.** Drugi wykaz składek na budowę domu akademickiego, nadesłanych obywatelskiemu komitetowi opiekuńczemu: Wydział Rady powiatowej nowotarskiej 20 złr., Rada miasta Tarnowa 50 złr., p. Lucyna Hallerowa 10 złr., składka zebrana przez p. Zygmunta Kowalskiego w Kasie Oszczędności krak. pp.: Chwalibogowski 1 złr., Fl. Leiter 1 złr., K. Markus 1 złr., K. Żeleński 2 złr., Dr J. Orłowski 3 złr., St. Attesiander 2 złr., A. Siemaszko 1 złr., J. K. 50 ct., A. Wechsler 1 złr., L. Landau 1 złr. Razem 93 złr. 50 ct., co wraz z wkładkami wymienionemi w pierwszym wykazie wynosi 265 złr. 50 ct.

— **Ze ślizgawki.** W sobotę urządza krakowskie Towarzystwo łyżwiarzy, na swojej ślizgawce, obok ogrodu Botanicznego — wieczorek kostiumowy na lodzie, przy muzyce, oświetleniu stawów i ogniach sztucznych.

— **Nowe areszta miejskie.** W dniu wczorajszym osobna komisya odebrała w użytkowanie nowe areszta miejskie w domu Schönbergów przy ulicy Skawińskiej. W skład komisyi wchodzili: radca miejski p. Knaus, radca Magistratu p. Szymkiewicz, fizyk miejski Dr Buszek, lekarz miejski obwodu III Dr Schaitter, inspektor ekonomii p. Kułakowski, kapitan straży policyjnej p. Schumak; byli też obecni zastępcy masy spadkowej Schönbergów. Komisya odebrała budynek i uznała go za odpowiedni na cel przeznaczony. Cele dla aresztantów mają dużo światła i powietrza i nie będą, jak cele w gmachu św. Ducha, rozsadnikami chorób zakaźnych. [illegible]

— **Kolej Północna.** Z powodu śniegów cały ruch na przestrzeni [illegible] lokalnej Zauchtl-Bautsch aż do dalszego rozporządzenia został wstrzymany.

— **Jubileusz Małeckiego.** Wśród ogólnych objawów hołdu i uznania, jakie otrzymuje Dr Antoni Małecki, obchodzący w roku bieżącym 50-tą rocznicę swej znakomitej pracy na polu naukowem i literackiem, jednym więcej jeszcze objawem jest telegram od Koła polskiego w Wiedniu, który dostojny jubilat dostał wczoraj. Telegram brzmi jak następuje: „Koło poselskie polskie w Wiedniu, uznając w Tobie, dostojny panie, jednego z najzasłużeńszych pracowników w pracy na polu oświaty narodowej, przesyła w dniu, w którym [illegible] Twej literackiej działalności, wyrazy swej czci i życzenie, byś w pełnej chluby dla literatury polskiej służbie, długo w przyszłości pracując, nowemi ją zbogacał dziełami. *Jaworski*, prezes Koła.“

Na powyższy telegram wysłał p. Małecki następującą odpowiedź pod adresem prezesa Koła polskiego: „W ręce Twoje, dostojny Panie, składam dzięki serdeczne za tak zaszczytne dla mnie wyrazy i życzenia Koła polskiego. Im głębszą czcią przejęty jestem dla grona Waszego, tem wyżej cenię sobie łaskawą pamięć Waszą i uznanie chęci moich raczej, niż zasług. *Antoni Małecki.*“

— **„Watra“** zwie się [illegible] Towarzystwo akademickie we Lwowie. [illegible] Towarzystwo ruskiej młodzieży akademickiej na uniwersytecie lwowskim. Dnia 24 stycznia odbyło się pierwsze walne zgromadzenie „Watry.“ Wzięło w niem udział przeszło 30 osób. Do „Watry“ należą sami tylko narodowcy. Wieczorem tegoż dnia odbył się komers członków nowego Towarzystwa, na którym w imieniu posłów do Rady państwa przemawiał profesor Barwiński, a w imieniu posłów sejmowych Dr Sawczak.

— **Jeneralnym inspektorem kawaleryi** został mianowany komendant 14 brygady kawaleryi w Rzeszowie jenerał-major Ludwik Hegedüs-Tiszavöldy. Wiadomość tę podaje *Pester Lloyd* z zapewnieniem, iż pochodzi ze strony zupełnie wiarygodnej.

— **Wydalenie.** Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Przed niedawnym czasem przybyła do Czerniowiec niejaka Idalia Popławska, osoba majętna, która wyemigrowała właśnie z Rosyi, dla niewiadomej przyczyny. Wkrótce później przybył za nią pewien jegomość i jako jej opiekun, czy przyjaciel, wspólnie z nią zamieszkał. Podawał się raz za byłego urzędnika rosyjskiego, to znowu za przedsiębiorcę; twierdził, że włada tylko rosyjskim językiem, co jednak okazało się nieprawdą, bo tajemniczy jegomość mówił i pisał wybornie w kilku językach europejskich. P. Idalia Popławska nabyła w Czerniowcach przy ulicy Mostowej dom na własność i odniosła się do magistratu o koncesyę na otwarcie sklepiku. Magistrat zasięgnął opinii rządu krajowego, który, po zbadaniu stosunków przez własne organa policyjne, wydał przedwczoraj rozporządzenie, ażeby zarówno Popławską, jak i jej towarzysza bezzwłocznie wydalić po za granicę monarchii. Zachodzi podobno podejrzenie, iż tajemniczy gość miał zamiar założyć ajenturę szpiegowską. Wogóle od pewnego czasu na Bukowinie za wiele kręci się osób dość podejrzanych.

— **Straszną zbrodnię** odkryto w Łodzi przed kilku dniami. W mieszkaniu niejakiej Bednarkowej, biorącej niemowlęta na wychowanie, znaleziono zwłoki pięciorga dzieci, zagłodzonych przez Bednarkową. Zbrodniarkę uwięziono. Raz już Bednarkowa była pod zarzutem zabijania niemowląt, uwolniono ją wszakże wówczas dla braku dowodów.

— **Dwie warszawianki**, panny Kr. i Bir., wniosły w tych dniach podanie do ministeryum oświaty w Rosyi z prośbą o dozwolenie uczęszczania na kursa medycyny w uniwersytecie petersburgskim. Petentki otrzymały dyplomy z całkowitego kursu gimnazyum żeńskiego, a nadto zdały dodatkowe egzamina z języków rosyjskiego i łacińskiego.

— **Panna Zofia Adelstein** z Warszawy, występująca pod pseudonimem Zoë Neuleida w teatrze Cocce w Novarze, cieszy się wielkiem powodzeniem i jak dzienniki tamtejsze donoszą, odniosła niezwykły sukces w operze Boita *Mefistofeles*. Panna Adelstein jest kuzynką zmarłego ambasadora angielskiego Williama White, którego też pamięci poświęca dziennik *L'Italie* nader sympatyczną wzmiankę pióra p. Brochockiego.

— **Teatr polski w Petersburgu.** *Kraj* pisze: W ubiegłym tygodniu w życiu naszej drużyny artystycznej, godnej lepszego losu, zdarzył się fakt, który wpłynie stanowczo na dalsze jej koleje. Właścicielka teatru Nemetti zerwała kontrakt z p. Kościeleckim i wydzierżawiła teatr trupie Schenka. Artyści naszego teatru, korzystając z uprzejmości p. Nemetti, która im bezpłatnie ofiarowała teatr na 2 przedstawienia, dadzą jeszcze 2 tylko widowiska. O dalszych losach trupy naszego teatru w tej chwili nic stanowczego orzec nie można. Być może, że uda się do Moskwy na kilka przedstawień, być może, że pozostanie do końca sezonu w Petersburgu i grać będzie w sali klubu szlacheckiego.

— **Opera włoska w Petersburgu**, jako przedsiębiorstwo prywatne właściciela znanej muzycznej firmy „Bitner,“ p. Aleksandra von Millera, instalowała się na ten sezon w nowym, murowanym gmachu, zwanym „Teatr Aleksandrowa,“ na drugim brzegu Newy, przy ogrodzie Aquarium. Teatr ten, czyli właściwiej sala koncertowa, przy ograniczonej ilości lóż, może pomieścić w parterze i na balkonie do dwóch tysięcy kilkuset osób; oświetloną jest salą elektrycznie [illegible] Sembrich-Kochańska, Masini, Ravelli, Libia Drog (sopran dramatyczny), barytoniści: Padilla, Casini, [illegible] Sezon rozpoczął się już od tygodnia, słyszeliśmy słynne: „Spirito gentil“ Masini'ego w *Faworycie*, a pannę Drog i p. Ravelli w *Aidzie*. Pani Sembrich-Kochańska występowała w *Łucyi* i *Rigolettcie*. [illegible] koszami kwiatów i t. d. Jakiś admirator znakomitej artystki, widocznie klasyk, ofiarował nawet wieniec laurowy z łacińskim napisem: *Salve Dea Contas!* Sekstet był powtórzony, a po scenie trzeciego aktu, cała sala powstała [illegible] i zmusiła p. Sembrich jeszcze raz odśpiewać andante aryi. Co prawda, nigdy jeszcze cudowny głos artystki nie dźwięczał pełniej i rzewniej. (*Kraj*).

— **Pociągi w płomieniach.** Z Petersburga telegrafują: Na stacyi Tyflis zderzyły się [illegible] pociągi naftowe. [illegible] Sześciu konduktorów straciło życie, czterech podróżnych odniosło ciężkie rany.

— **Znany malarz, p. Krzesz** opuścił Londyn, gdzie wykonał portret lorda-majora Londynu i wrócił do Paryża, [illegible] pod tytułem *Joie de famille*. Obraz ten tak się powszechnie podobał, że będzie reprodukowany w fotograwurze i w chromolitografii. Nadto parę obrazów przedstawiających naszych chłopów, wykonał teraz artysta z wzorków, zebranych podczas pobytu w Galicyi — obrazy te bezzwłocznie zakupiono do Ameryki. Zakład p. Krzesza cieszy się ogromnem powodzeniem w Paryżu. Wiadomość powyższą czerpiemy z *Dz. Poznańskiego*.

— **Rezydencyę hr. Taidy z Małachowskich Rzewuskiej** w Rzymie zniszczył pożar. Hrabina Rzewuska, wdowa po ś. p. Leonie, liczy się w Rzymie do wybitnego grona kobiecych indywidualności. Znana jest w kraju, gdzie dla wysmukłości jej kibici przezwano ją niegdyś udatną grą słów: „to-polka,“ znana też w Rzymie katolickiej arystokracyi, chociaż siostrzeniec jej nieboszczyka małżonka, książę Don Onorato Gaetani, do najliberalniejszych należy i jest obecnie syndykiem Rzymu. Hrabina Taida, głośna z wykształcenia, strojności, dowcipu i miłości chrześciańskiej, mieszkała na placu Hiszpańskim, w pałacyku pod Nr 3, dawniej „hotel Serny,“ o parę kroków od klasztoru Zmartwychwstańców. Apartament jej był jednym z najświetniejszych w Rzymie i mógł się nazwać muzeum, albowiem umiejętna gospodyni upiększyła go mnóstwem drogocennych sprzętów i zabytków, przywiezionych z Podhorzec, a mianowicie zbiorem makat i obić. Mając zaś nadto najlepszego w Rzymie, a jednego z najlepszych w Europie kucharza, pani Rzewuska dawała przysłowiowie w Wiecznem Mieście obiady, na które po kilka i kilkanaście osób zapraszała: prałatów, dyplomatów i panie *de la haute volée*. Jeden właśnie z takich obiadów, na którym było dwunastu biesiadników, odbył się u niej dnia 16 b. m. wieczór. Goście, wesoło gwarząc, zabawili aż do godziny $11^1/_2$, tak, iż hrabina po północy dopiero udała się na spoczynek. Około godziny 2 zrana jednak, czując się niedobrze po obiedzie, wstała i nie wołając pokojówki, Ludwiki Łason, sama zapaliła świecę i wyszła do drugiego pokoju, poczem znowu się położyła i zasnęła. Jak się zdaje, woskowa zapałka, nieostrożnie na kobierzec rzucona, czyli też świeca w ręku zaspanej gospodyni wśród tylu firanek i kotar wznieciła w okamgnieniu pożar, który wybuchnął z niesłychaną gwałtownością. Całe mieszkanie już gorzało, kiedy zdołano uprzedzić straż ogniową, która dopiero w godzinę, z jedną tylko, zrazu niewielką sikawką, przybyła. Przelękła pani Rzewuska, nagle przebudzona i narzuciwszy tylko futro na koszulę, uratowana została przez kamerdynera i lokaja. Dano znać księciu, który zaprządz kazawszy, niebawem po ciotkę przyleciał. Tymczasem ogień, ogarnąwszy całe mieszkanie hrabiny Taidy, przeniósł się z błyskawiczną szybkością na drugie piętro, gdzie mieszkał bogaty malarz Ermanno Corrodi, właściciel wspaniałego zbioru malowideł sławnych mistrzów i pamiątek historycznych, a ztamtąd dostał się na trzecie, do mieszkania angielskiego kapitana Moore'a. Zanim ślamazarna i niedostateczna straż ogniowa rzymska żółwio przybyła, cały już pałacyk Sernyego, należący dziś do braci szkół chrześciańskich, stał w płomieniach, niby kowalska huta. Sufity padały, przepalone belki pękały, posadzki załamywały się z łoskotem, ogień buchał wszystkiemi oknami, aż wreszcie i dach się zapadł, a z tego rozdartego piekła strzelił ku obłokom, przy świetle cudnego włoskiego księżyca, ogromny słup iskier i dymu... Hrabina Taida Rzewuska z przepysznego mieszkania swego, z artystycznych mebli, kobierców, podhoreckich makat, sreber, pamiątek, klejnotów i papierów, nic a nic uratować nie zdołała... Cały Rzym mówi o tym pożarze i spieszy oglądać dymiące zgliszcza jej mieszkania. Wszystkie dzienniki stwierdzają jednomyślnie niezdarność i niedostatek straży ogniowej rzymskiej, która przybyła gasić pożar we dwie godziny po jego wybuchu. Król przysłał jenerała di San Marzano dla sprawdzenia i przeprowadzenia śledztwa, sam zaś wracając z willi Borghese, kazał się pojazdowi zatrzymać na placu Hiszpańskim, oglądał dymiące się jeszcze zgliszcza i oświadczył żal, iż go niezbudzono w nocy, albowiem byłby się zaraz osobiście udał na miejsce pożaru. Straty hr. Rzewuskiej, malarza Corrodiego i Anglika Morre'a, zajmujących trzy piętra pałacyku, szacowane są razem na 4 miliony franków.

— **Album pokuty.** Katolicy Turynu ofiarowali Papieżowi album, które nazwano na pamiątkę znanych zajść w d. 2 października: albumem pokuty. Opatrzone ono jest w 20.000 podpisów, a nadto dodano sakiewkę, w której, jako ofiara, znajduje się 60 sztuk dwudziesto-frankówek w złocie. Pochodzą one ze składek 10-centymowych.

— **W paryskiej akademii lekarskiej** podniesiono rażący fakt, iż w r. 1890 liczba zmarłych przewyższała o 30.000 liczbę urodzeń we Francyi.

— **We francuskiem ministerstwie wojny** obradowała w tych dniach komisya specyalna, zastanawiająca się nad pytaniem, czy nie należałoby oficerom kawaleryjskim zabronić udziału w wyścigach konnych. Jeden z najwybitniejszych jenerałów kawaleryi przemawiał za zakazem, gdyż wyścigi zbyt absorbują czas oficerów z ujmą dla służby. Z drugiej strony podniesiono słusznie, że właśnie emulacya i konkurencya na tem polu może przyczynić się do udoskonalenia jazdy francuskiej. Rzecz nie została rozstrzygniętą.

— **Mgła angielska.** Sir Charles Dilke doznał przykrego wypadku, który na szczęście nie miał żadnych następstw. Wracał on z zebrania wyborczego, a wskutek gęstej mgły woźnica nie widział dobrze drogi. Powóz wpadł do rowu i sir Dilke dość gwałtownie upadł na ziemię, nie odniósł jednak uszkodzenia.

— **Komitet wystawy w Chicago** ma zamiar zwrócić się do poetów i pisarzy wszystkich krajów, nie wyłączając azyatyckich, afrykańskich i australskich, ażeby nadesłali na wystawę swoje utwory, któreby można było odczytać na 95 kongresach, projektowanych przy wystawie. Wszystkie te utwory będą drukowane następnie w albumie wystawy.

— **Nekrologia.** Adolf Chrystowski, weteran, oficer 2 pułku jazdy kaliskiej b. wojsk polskich z r. 1831, przeżywszy lat 86, zmarł tu d. 24 bm.

— Z Michalskich Teresa Śmiałowska, wdowa po lekarzu i fizyku obwodowym, opiekunka więźniów stanu z przed r. 1846, uczestniczka organizacyi narodowej z r. 1863, przyżywszy lat 68 zmarła tu dnia 26 go bm.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 28 b. m. (czternaste czwartkowe przedstawienie): *Pan Geldhab*, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry, ojca. W roli Flory wystąpi po raz pierwszy pani Sewera. Rozpocznie po raz siódmy: *Pierwszy bal*, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego.

W sobotę 30 b. m. na dochód Edmunda Rygiera: *Na jedną kartę*, dramat w 5 aktach Henryka Sienkiewicza.

— Dnia 25 stycznia pochmurno, chwilami śnieg; termometr od —12·8 doszedł do —0·7 C. Barometr trochę opadł; o godzinie 7ej rano dnia 26 stycznia stan jego był 744·8 mm., termometru —1·4 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 27 stycznia: św. Jana Złotoustego.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 26 stycznia.

Nie ulega wątpliwości, że z dniem wejścia w życie nowej taryfy cłowej, znaczne bardzo ilości zboża wyjdą za granicę, przez co zapasy, które teraz są ogromne, doznają uszczuplenia i prawdopodobnie nie będą już mogły być uzupełnione, ponieważ w rękach producentów niewiele już pozostaje zboża. Ta okoliczność budzi na nowo chęć spekulacyi i dlatego tak, jak wczoraj na giełdach zbożowych, dzisiaj na tutejszym targu cokolwiek lepsze objawiło się usposobienie, a chociaż ceny nie zdołały się podnieść, to przecież tendencya zniżkowa, jaka panowała dotąd, w dalszych postępach została powstrzymaną.

Płacono za pszenicę białą od 11·85 do 12·10 złr., za czerwoną od 11·50 do 12·— złr., za żółtą od 11·50 do 12·— złr.; za żyto od 10·60 do 10·90 złr.; za jęczmień browarny od 7·85 do 8·50 złr.; na paszę od 7·35 do 7·75 złr.; za owies od 6.80 do 7·20 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 25 stycznia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 384, węgierskich 1613, niemieckich 1572 — razem 3567 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 55—58—60 złr., osobliwe 61—64—67 złr., węgierskie 52—56—60—62—64 złr., niemieckie 56—60—65—68—70 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu“.

Petersburg 26 stycznia. *Nowosti* donoszą, iż posiedzenia komisyi, której powierzone zostało dokonanie rewizyi konstytucyi finlandzkiej, rozpoczną się w dniu 27 b. m. W komisyi prezyduje członek Rady państwa, Bunge.

Mosk. Wied. piszą, iż odroczono wprowadzenie instytucyj ziemskich w prowincyach nadbałtyckich.

Wedle *Russkiej Żizni*, ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje projekt organizacyi komitetów emigracyjnych dla żydów oraz przepisy co do wychodźtwa żydów, którzy nie odbyli służby wojskowej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 stycznia. Cesarz wyraził przez jenerała-adjutanta Paara ambasadorowi rosyjskiemu kondolencyę z powodu śmierci w. księcia Konstantego Mikołajewicza.

Wiedeń 26 stycznia. Arcyksiążę Ludwik Wiktor wyjechał wczoraj do Monachium na wiadomość o ciężkiej chorobie księżnej Maksymilianowej bawarskiej. Przed wyjazdem odwiedził go Cesarz.

Monachium 26 stycznia. Księżna Ludwika, wdowa po księciu Maksymilianie bawarskim, matka cesarzowej austryackiej, zachorowała na influenzę, z której się wywiązało zapalenie płuc. Stan jej zdrowia jest bardzo groźny.

Monachium 26 stycznia. Dzisiaj w nocy o godz. 3 min. 45 umarła księżna Maksymilianowa bawarska.

Wiedeń 26 stycznia. (Z Izby deputowanych). Na początku dzisiejszego posiedzenia oświadcza prezydent, iż odpowie niewątpliwie życzeniom Izby jeśli wyrazi Cesarstwu głębokie współczucie Izby, z powodu śmierci księżnej Maksymilianowej bawarskiej. Przemówienia prezydenta wysłuchali członkowie Izby powstawszy z miejsc.

Hompesch żąda rychłego załatwienia galicyjskich petycyj, wniesionych z powodu nieurodzaju. Izba uchwala następnie rezolucyę, mocą której rząd ma zbadać nędzę, panującą między ludnością Vorarlbergu trudniącą się hafciarstwem, oraz w miarę potrzeby zapobiedz ma nędzy i zabezpieczyć byt tej gałęzi przemysłu.

Następnie przystępuje Izba do dalszego ciągu dyskusyi nad reformą studyów prawniczych i egzaminów państwowych.

Wiedeń 26 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów prosił prezydent Trauttmansdorff i otrzymał upoważnienie do złożenia u stóp tronu kondolencyi Izby z powodu śmierci księżnej Maksymilianowej bawarskiej.

Następnie przystąpiła Izba do obrad nad projektem do ustawy o odszkodowaniu za niewinnie odcierpiane kary. Zabiera głos Belcredi.

Zofia 26 stycznia. Stan zdrowia Stambułowa jest zadawalniający. W nocy miał lekką gorączkę, spał jednak dobrze. Wczoraj gorączka ustąpiła, apetyt dobry. Kuli, która, jak się zdaje, utkwiła w mięśniach łydki, nie udało się jeszcze wydobyć. Chirurg bułgarski, wezwany przedwczoraj wieczorem z Tirnowa, już jest w drodze.

Wczoraj telegrafowano po profesora Billrotha, który prawdopodobnie dzisiaj tu przybędzie.

Wiedeń 26 stycznia. Wskutek telegraficznie wyrażonego życzenia księcia Ferdynanda bułgarskiego, wyjechał Dr Eiselsberg, asystent profesora Billrotha, do Zofii, ponieważ Billroth z powodu rekonwalescencyi, a prof. Mosetig-Moorhof z powodu choroby nie mógł wyjechać.

Berlin 26 stycznia. W sejmie pruskim toczyła się dalej jeneralna dyskusya nad ustawą szkolną. Minister oświaty wyraził swą radość z powodu sympatyi, z jaką się spotkał projekt szkolny. — Podniesione podczas obrad komisyi wątpliwości natury niezasadniczej dadzą się uchylić. W interesie utrzymania państwa leży, aby religii nie usuwać ze szkoły.

Berlin 26 stycznia. Podczas wczorajszego obiadu na cześć królestwa wirtemberskich zamienili cesarz Wilhelm i król wirtemberski nader serdeczne toasty.

Nordd. Allg. Ztg donosi, że przejeżdżając przez Berlin w powrocie z Londynu do Petersburga złoży w. ks. Aleksy dnia 27 b. m. wizytę cesarzowi Wilhelmowi.

Parlament przyjął traktat handlowy ze Szwajcaryą, oraz wniosek co do rozstrzygania ewentualnych sporów przez sądy rozjemcze.

Bern 26 stycznia. Rada narodowa rozpoczęła obrady nad traktatami handlowemi.

Rzym 26 stycznia. Papież przyjmował kilku kardynałów, a między nimi Rampollę na dłuższej audyencyi.

Bruksela 26 stycznia. Izba rozpoczęła obrady nad traktatami handlowemi z Austryą i Niemcami. Minister Beernaert bronił traktatów.

Odesa 26 stycznia. Port zupełnie zamarznięty. Wolny przejazd utrzymują jednak statki, przeznaczone do łamania lodu.

Nowy Jork 26 stycznia. Biuro Reutera donosi, że rząd chilijski uczynił ustępstwo na rzecz Stanów Zjednoczonych i zaproponował przedłożyć sprawę statku „Baltimore“ trybunałowi Stanów Ziednoczonych.

Od Administracyi „Czasu“

Dla niedołężnej sieroty po oficerze wojsk polskich złożono pod lit. N. N. 1 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Stara, niedołężna i prawie już ociemniała sierota po oficerze wojsk polskich z 1831 roku, znajdująca się w bardzo krytycznem położeniu i potrzebie, a mająca tylko również ubogą rodzinę, błaga miłosierne serca o litościwą pomoc, za którą przed Panem Bogiem wdzięczną będzie. Administracya *Czasu* przyjmuje łaskawe ofiary. (226 3-)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 stycznia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 20	Anglobanki	162 40
„ srebrna „	94 55	Uniony	239 75
4% złota	111 35	Bankvereiny	114 50
5% pap. nieop.	103 20	Akcye Länderbank.	210 10
Akcye Ban. Aus.-W.	1043	„ kol. Kar. Lud.	210 75
„ kredytowe	307 —	„ „ lwowsko-czerniow.	247 50
Londyn	118 05	„ „ południ.	91 87
Napoleony	9 38	Elbethale	234 25
Dukaty	5 59	Nordbahny	2880
Marki	57 $92^1/_2$	Staatsbahny	296 12
5% Renta węg. pap.	102 80	Alpiny	62 50
4% „ „ złota	108 25	Akcye tytoniowe	164 75
Losy prem. węg.	139 50	Ruble	115 50
Losy tureckie	— —		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 26 stycznia.

Banknoty austr.	172 40	4% Listy likw. pol.	60 30
Krótki Wiedeń	172 40	Akc. kol. Kar. Lud.	91 —
Banknoty ros.	199 50	„ austr. kred.	169 87
5% Listy zast. pols.	63 —	Ultimo Ruble	199 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 26 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 50	116 50
Marki niemieckie	57 70	58 20
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 —	95 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
$4^1/_2$% „ „	97 40	98 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. [illegible]		

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	211 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	240 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	316 —	321 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
[illegible]		

Wiedeń 25 stycznia. *Obligi długu państwa.* [illegible]

	płacą	żądają
4% Renta złota	111 65	111 85
5% „ papier. nieopodatkow.	103 15	103 35
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	137 75	138 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 75	142 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 —	150 —
„ „ 1864 „ 100 „	181 75	182 25
5% Renta węg. papierowa	102 55	102 75
4% „ „ złota	108 40	108 60
$4^1/_2$% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 60	115 60
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
$4^1/_2$% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
$4^1/_2$% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 20	93 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	162 —	163 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	309 40	310 10
[illegible]		

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 —	211 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	179 —	179 20
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	247 25	248 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	202 —	202 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	295 70	296 70
Südbahn (Lombardy) . 200 „	94 —	94 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	201 —	202 —
„ Nord-Ost . 200 „	198 50	199 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	116 —
$4^1/_2$% „ „ papier. 50 l.	100 40	101 40
3% „ „ Prem.	109 50	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
$4^1/_2$% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
$4^1/_2$% Gal. Banku kraj. $51^1/_2$ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 60	101 10
[illegible]		

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 10
„ nieopd. „ „ „	91 25	92 25
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	196 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	146 25	147 75
„ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 25	102 80
„ „ II. Em. 200 „ „	102 —	— —
„ Nordost. . 300 „ „	102 —	102 80
„ „ złotem 200 „ „	119 75	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	123 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 —	152 —
„ Węgierskie . „ 100	139 50	139 75
„ Tureckie . . fr. 400	33 90	34 40
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 90	7 20
Kredytowe . . . . . „ 100	184 —	185 —
Insbruku . . . . . . „ 20	23 —	24 —
Krakowskie . . . . . „ 20	21 75	22 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	57 —	57 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	16 85	17 15
[illegible]		

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 76	11 81
Marki niemieckie za 100 marek	57 85	57 92
Rubel papierowy za 100 rubli	115 50	116 —

Lwów 25 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	318 —	323 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 35	101 05
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
$4^1/_2$% „ „ „	98 30	99 —
$4^1/_2$% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 70	97 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
$4^1/_2$% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 25 stycznia. [illegible]

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie, Rynek gł., hotel Drezdeński, poleca: Mydło angielskie „Juvenia" do rąk i twarzy, sztuka 80 ct. (specyalność). (21-4-)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca dzieło p. n.

O pokusach
wszechstronnie traktowanych
przez
X. Licencyata **Seweryna Paszkowskiego,**
proboszcza maciejowickiego.
Cena **1 złr. w. a.**, z przesyłką o **15 centów** więcej. (232-2-6)

Kawaler, fachowiec, 30 lat liczący, posiadający 4000 złr., poszukuje towarzyszki życia od 20—30 lat. Adres: *A. A.* poste restante Kraków. (315-1-3)

W pracowni rzeźbiarskiej
Walent. Lisińskiego
w Brzesku
jest nowy ołtarz gotowy do sprzedania; wykonany z miękkiego materyału 2 mtr. 50 ctm. szerokości, 7 mtr. wysokości, w stylu romańskim. Można go oglądać każdego czasu, a na żądanie posyła się rysunek. (314-1-3)



Przy **Zarządzie Zakładów górniczo-hutniczych JW. A. hr. Potockiego w Sierszy, poczta Trzebinia,** jest posada **asystenta hutniczego** oraz **chemika** dla huty rynkowej zaraz do obsadzenia.
Kandydat musi być zdolnym chemikiem.
Posiadający studya z ukończonej akademii górniczej będą mieć pierwszeństwo.
Podania wnieść należy do powyższego Zarządu **do 10go lutego 1892 r.** (238-1-2)

Duża kamienica
w Krakowie przy ul. Grodzkiej **jest do sprzedania.**
Bliższa wiadomość u stróża domu L. 27 przy ulicy **Basztowej.** (316-1-3)

Do sprzedania:
z wolnej ręki trzechpiętrowa kamienica z obszernym placem budowlanym w Krakowie **(róg Rynku i ul. św. Jana).** Wiadomość u **Prof. Dr. Korczyńskiego** (ul. św. Krzyża pod Nr. 3). — Pośrednictwo wykluczone. (240-1-3)

MAGGI przyprawę do rosołu
może być gospodyniom domu jaknajlepiej polecona celem przyrządzania bez wszelkich kosztów wybornego rosołu. Do nabycia u **Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie.** (208)

Każdą ilość świeżego
masła do smażenia
kupuję za natychmiastową gotową zapłatą. Oferty pod **N. 929** przyjmują **Haasenstein & Vogler A. G. w Lipsku.** (288)

Dawniejszy większy handel drzewa
w Dreznie
życzy sobie zawiązać kupieckie stosunki z posiadaczami większych **pił** celem **sprowadzenia materyału tartego.** Oferty pod **C. 4999** przyjmuje **Rudolf Mosse w Dreznie.** (286-1-2)



Siewniki rzędowe
najlepszej i najtrwalszej konstrukcyi,
Siewniki szerokorzutne i do koniczyny
dostarczają za kilkuletnią gwarancyą
Umrath i Spółka,
FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH
w Pradze-Bubna. [270-1-6]
Katalogi na żądanie darmo.
Doskonałe świadectwa do dyspozycyi.
Filia we Lwowie
przy ul. Gródeckiej pod Nr. 61.

Do większego domu w Warszawie potrzebny jest od lutego
Nauczyciel stały,
który z jednym chłopcem, li tylko przechodził kurs gimnazyum krakowskiego. Żądany pedagog z zawodu i praktyką. — Łaskawe zgłoszenia z jasno i treściwie przedstawioną kwalifikacyą i warunkami uprasza się przesyłać do Administracyi „Czasu" pod lit. **A. B. M.** (310-2-2)

Sklep przy ulicy Długiej pod Nr. 10 na Kleparzu w Krakowie zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. (270 3 3)

Blookera holland. Cacao

najlepsza marka, fabrykanci J. & C. Blooker w Amsterdamie (w Holandyi).
Prawdziwy za poręczeniem jest do nabycia we wszystkich znanych handlach towarów kolonialnych i łakoci. (37-9 12)
Główne zastępstwo i skład dla Austryi-Węgier ma G. A. Ihle w Wiedniu, I., Kohlmarkt 4.

Paryżanka poszukuje umieszczenia przez Biuro **Stefanii Szurek,** które przeniesione zostało pod Nr. 4 przy ulicy Stolarskiej w Krakowie. (246-2-3)

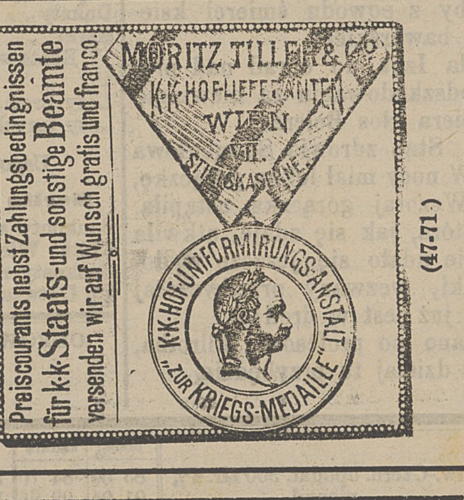
Telefon nowy,
piękne futro męskie (szopy amerykańskie) prawie nowe, **płaszcz gumowy, garnitur wyściełany ogrodowy, pułki dębowe na książki, pułka orzechowa na nuty, chaise-longue, znaczna ilość przedmiotów galanteryjnych, ramy do fotografii, oleodruki i t. d., do sprzedania** przy ulicy Studenckiej pod Nr. 7., I. piętro, od godz. 10½ - 2 i od 3—6 oprócz świąt. — Tamże **serwis stołowy** nowy, na 12 osób i **zasłony do okien.** — Jest także **pokój** do wynajęcia. (311-2-)

Kamień
w najlepszym gatunku, piaskowiec, zupełnie trwały na wszelkie zmiany temperatury i powietrza, dlatego jedyny na cokoły i roboty ornamentacyjne, z powodu ładnego koloru na obramowanie drzwi i okien, schody i kolumny największych rozmiarów, o sto procent lepszy od dotąd używanego w Krakowie, dostawia po niższych jak dotąd praktykowan. cenach: **Zarząd dóbr Sułków, p. Wieliczka.** (84-3)

Najlepsze grzyby jadalne
ze zbioru 1890 r. 1 złr. 10 ct., 1891 r. 2 złr. za kilo; przy zakupnie 5 kilo opłatnie; **kapustę kiszoną** bardzo tanio kosz od 30 kilo wzwyż poleca (271-5-5)
Sam. Lederer, Neumark, Böhmerwald.

Mężczyźni
cierpiący na osłabienie, zechcą zażądać illustrowanej broszury o używaniu we wszystkich państwach patentow. galwano-elektrycznego przyrządu **„Refector"** konstruowanego wedle prof. Volty. Za poręczeniem nieszkodliwe noszenie na ciele. Prawie przez wszystkich lekarzy wypróbowany, polecany i przepisywany. Można go wygodnie w kieszeni umieścić. Broszury bezpłatnie (w kopercie za marką 10 ct.) wysyła **Theo Biermanns,** elektrotechnik w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18. (281-2-)

Fabryka smacznych holenderskich **likierów.**
SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.
Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwracam uwagę, że moje holenderskie likiery wyrabiane są tylko w Amsterdamie, oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.
WYNAND FOCKINK
firma założona 1679.
Król. Niederlandzki, ces. król. austryacki nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.
Jedyna fabryka w Amsterdamie.
(38-8-)



(47-71-)

Niema już kaszlu!
Oddawna uznanym środkiem domowym są jedynie prawdziwe
CUKIERKI CEBULOWE Oskara Tietzego.
Działają zadziwiająco szybko w kaszlu, chrypce, zaflegmieniu itd.
Tylko szczególne zestawienie moich cukierków zapewnia jedynie skutek, dlatego należy uważać dokładnie na nazwisko: **Oscar Tietze** i **„znak cebuli"**, gdyż istnieją naśladowania **bez wartości,** a nawet **szkodliwe.** W woreczkach po 20 i 40 ct. (2334-15-20) **Główny skład ma aptekarz F. Križan w Kromieryżu.** Składy prawie we wszystkich aptekach i drogueryach; w **Krakowie** mają apt. E. Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, J. Trauczyńskiego spadkob., L. Rosner; w **Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, St. Pawłowski; w **Jarosławiu** J. Rohm, St. Wisłocki; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Pilznie** Z. Czajka; w **Czortkowie** Z. Noss; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski; w **Sędziszowie** J. Mizerski; w **Bochni** M. Gatty; w **Bilsku** A. Blumenthal ap.

Skład win francuskich
wyborowych gatunków, Bordeaux, Bourgogne, Hiszpańskie, Austryackie, Reńskie i Węgierskie, **z piwnic Grand Hotelu w Krakowie, ul. św. Tomasza,** sprzedaje wina na butelki po cenach umiarkowanych.
Osobne pokoje na śniadania i kolacye po cenach sklepowych.
Piwo pilzneńskie prosto z beczki. (234-2-10)

W restauracyi Grand Hotelu obiady Couverts po zł. 1·50 i 2.



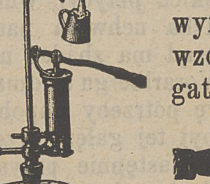
Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (178-89-)

Skład towarów żelaznych i norymberskich
POD FIRMĄ
EMANUEL TILLES
w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),
poleca swoje zapasy towarów, jakoto:
Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. (2781-12-20)
CENY NAJUMIARKOWAŃSZE I STAŁE.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas"]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [277-2-104] **L. Speiser.**

Firma założona 1812. **Kilkakrotnie odznaczona.**
M. RITTER w Lipniku (w Morawie)
FABRYKA ZNAKOMITYCH LIKIERÓW.
Dowóz rumu Jamaica, koniaku i herbaty.
GŁÓWNE ZASTĘPSTWO FIRMY COUTANCEAU & Comp.
COGNAC i BORDEAUX.
Szczególność: Campagne - Radetzky - Ritter polecany przez słynnych lekarzy.
(44-11-27)

F. J. BAŁŁEK
fabryka machin w Pradze (Prag)



wyrabia jako specyalista wielkie i przenośne, podług nowych wzorów konstruowane, aparaty do wyszynku piwa najlepszego gatunku i sprzedaje za poręczeniem bardzo tanio po cenach fabrycznych.
POLECA: **Przenośne pompki do piwa z dźwignią za 11 złr. w. a., bez dźwigni za 10 złr. w. a.**
(223-3-3)

Fabryka chemiczna
Ferd. Schiller
w Bubna-Pradze
poleca **Szanownym browarom i fabrykom słodu, gorzelniom, zarządom gospodarczym** swoje uznane wapno z **podwójnego kwasu siarkawego** dla ominięcia tworzenia się grzybu pleśniowego i grzybku. (224-2-3)

Pierwsze, najlepsze, tudzież **najtańsze źródło sprowadzania miodu i wosku.**
Miód różany
w blaszankach po 5 kilo, po 50 c. kilo, puszka 30 c., również najlepszy miód w plastrach w pudełkach drewnianych od 1 kilo wzwyż, kilo po 70 c., opakowanie darmo, poleca za gotówkę lub za zaliczką [57-20-21]
Jerzy Dolenec,
handlarz miodu w **Lublanie** (Laibach).
Dla pp. pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód praśny i gładki w baryłkach po 60 kilo i w szaflikach po 40 i 20 kilo jaknajtaniej.

Okruchy herbaciane
piękny liść z najlepszych gatunków herbat, rozsyła za zaliczką
I. gatunek 3 zł. 20 cent. } za kilo włącznie
II. „ 2 „ — „ } z opakowaniem.
A. M. Mandl,
handel dowozowy herbat i rumu
w **Bernie mor.** (2516 8-14)

Magister farmacyi
z dobremi świadectwami — **znajdzie posadę w aptece w SUCHY.**
(305-2-3)

Stare, czyste
WINA WĘGIERSKIE
w handlu Edwarda Fuchsa
w Krakowie. (195-22-)

„Zea"
zdrowy i bardzo tani środek pożywczy,
posiadający podwójnie tyle wartości pożywczej niż ryż i używany jest do rosołu, mlecznych potraw, jarzyn itp.
„Zea" ma bardzo dobry smak, jest łatwo strawną i służy dlatego znakomicie zdrowym i chorym osobom, szczególniej jednak dzieciom. (2853 8 12)
Do nabycia w **Handlu J. KOSZA w Krakowie, ul. Grodzka L. 37 i u Stan. Feintucha, Rynek gł.**
C. k. uprz. „Zea" fabryka kaszy jęczmiennej i łuskanego grochu Brüder Hirschfeld & Co. w Wiedniu.

Zające
w całości lub na części: stosunkowo taniej niż mięso wołowe; sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śnieguły, przepiórki i kwiczoły;
BULION
wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 złr. ½ kilo;
Pasztet
osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuski wyrabiany złr. 1·50 ½ kilo;
Świeże ryby i Marynaty
z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone, Masło deserowe i kuchenne;
Szmalec na pączki,
Słonina, Miód lipowy, Warzywa Bocheńskie i Owoce zasuszane;
JABŁKA TYROLSKIE
poleca (236-2-15)
Karol Knoreck i Spółka
w Krakowie przy ul. Floryańskiej L. 23.

Lekcyj hiszpańskiego języka
udziela po przystępnej cenie **K. Jelski** przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 43, I. piętro. Dla pp. akademików taniej. (259-4-10)

JAN Sas ZUBRZYCKI,
autoryzowany i zaprzysiężony architekt cywilny, — otworzył biuro architektoniczne w Krakowie przy ulicy Wolskiej pod L. 17. (29 7-)

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée *(białych upławach)*, w Amenorrhée *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
(120-4-)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



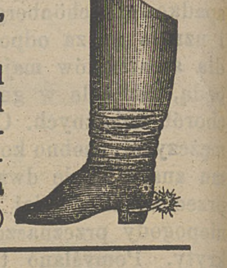
(183-13-52)

Nauki kroju
podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, — wyuczam z wszelką dokładnością.
Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę.
Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. (217 5-6)
Ł. Łatkiewiczowa
w Krakowie, ul. Wiślna L. 4, I. piętro.

WSZECH NAUK LEKARSKICH
Dr. EDMUND PUCHACKI
ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 po południu **przy ul. Sławkowskiej Nr. 23, II. piętro.** — Dla ubogich chorych od g. 8—9 rano bezpłatnie. (2726-11-24)

DO WYNAJĘCIA
od 1 kwietnia 1892 r. przy ul Studenckiej L. 7: **I. piętro** obejmujące 6 pokoi, kredens, 2 przedpokoje, kuchnię, spiżarkę itd. (221-3 5)

F. CEMBRONOWICZ,
majster szewski,
Kraków, ul. ś. Tomasza 21,
filia: ul. Floryańska 15,



poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** ct., męzkie od **4** złr. **25** ct. wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (251-4-)

Do katolickich współwierców
w Galicyi
zwracam się niniejszem z serdeczną gorącą prośbą, panujący w **Berlinie,** jak obecnie ogólnie wiadomo, brak katolickich kościołów w ten sposób zechcieć pomódz usunąć, ażeby na moje ręce raczyli nadesłać jaknajrychlej cegiełkę do wybudowania **kościoła** w miejsce dotychczasowej ubożuchnej **kaplicy drewnianej** dla **gminy katolickiej św. Piusa.** Chcielibyśmy chętnie jeszcze w jesieni b. roku rozpocząć budowę, jednak z własnych funduszów gmina św. Piusa, **najuboższa** ze wszystkich katolickich gmin w Berlinie, nie jest w stanie rozpocząć tego zbożnego dzieła. Dlatego ponownie odzywam się do Was Szanowni katoliccy współwiercy w Krakowie i Galicyi, którzy niezawodnie macie tutaj niejednego krewnego lub znajomego, raczcie nam dopomódz, ażebyśmy wkrótce w murowanym **kościele,** zamiast drewnianej kaplicy, nabożeństwo odprawiać mogli. Bóg Wam to wynagrodzi tysiąckrotnie! Gmina modli się codziennie z podpisanym po mszy św. wyraźnie za „dobrodziei kaplicy św. Piusa", w czerwcu odprawiają się za nich 4 uroczyste sumy, a w listopadzie 4 msze żałobne za zmarłych dobrodziei. Co niedzielę odprawiają się regularnie nabożeństwa dla Polaków.
Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu" lub podpisany (206-6-20)
proboszcz Frank u św. Piusa
w Berlinie O. 34, Pallisadenstrasse 73.

Do majątku w środkowej Galicyi, przestrzeni kilku tysięcy morgów roli, może znaleść miejsce
rządcy ekonomicznego
fachowiec poważny, z wyższem wykształceniem teoretycznem i praktyką w racyonalnych gospodarstwach, mogący się wykazać dowodami, że potrafił doprowadzić ziemię do wysokiej kultury i maximum dochodów. Zgłoszenia nieodpowiednie pozostaną bez odpowiedzi. Oferty pod lit. **A. 227** przyjmuje Administracya „Czasu" w Krakowie. (227-3-3)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
10·58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-58-]

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*